

REKLAMA WYKŁADY:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwa razy
w tygodniu do domu dopłać się 60 h.

na prowincyi:

pocztą 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „

Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miej-
sce 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Co urzędnikom wolno?

Sprawa udziału urzędników w życiu politycznym — tych granic, w których udział ten bez naruszenia obowiązków i przysięgi urzędnika swobodnie obracać się może — bywa u nas najfalszywiej pojmowana. Dzienniki konserwatywne, zarówno te, które rządowo-pańską liberyę noszą jawnie, jak i te, które ją starannie ukrywają pod czamarką lub suttanną — pozwalają urzędnikowi robić w s z y s t k o w usługach rządu i rządzącej partii, nie pozwalają im robić nic według swego własnego, swobodnego, obywatelskiego przekonania. Naczelnie władze krajowe skłaniają się do tego samego zapatrywania — a urzędnik, który w sprawach politycznych zajmuje stanowisko samodzielnego i według tego czynny w nich bierze udział, naraża się na bardzo dotkliwe następstwa. Wyrabia się stąd w naturach słabszych tak trwożliwość, która już traci serwilistycznym przewidywaniem tego, co się „u góry“ może nie podobać — tak, że nieraz taka słaba dusza w swej ostrożności i trwożliwości posuwa się dalej, aniżeli istotnie od niej „góra“ wymaga. Urzędnik, który obawia się np. przyjąć jako gość na jakiś patriotyczny, państwowy obchód — obawia się przystąpić do Sokola i w mundurze sokolim maszerować w jednym szeregu z druhami, albo w śpiewackim towarzystwie brać udział w odśpiewaniu narodowych pieśni — staje się już wprost śmieśzonym w tej swojej trwożliwości czy... służbiści.

W czasie wyborów i rozbudzonego przez nie życia politycznego — kwestya, co urzędnikowi wolno, staje się bardzo aktualną i bardzo ważną. Mylnie jej pojmowanie doprowadza do tego, że z jednej strony urzędnicy popełniają mnóstwo czynów takich, których im wprost popełniać nie wolno — z drugiej zaś czują się skrzepowanymi i usuwają się od tego, czego im nikt zabronić nie ma prawa.

Powtarzana tylekrotnie prawda, że urzędnik nie przestaje być obywatelem, jeżeli nie ma być pustym frazesem, znaczy nie tylko to, że urzędnik ma na swem stanowisku urzędowym zawsze dobro kraju mieć na oku i dla niego pracować — ale też i to, że urzędnik jest w pełnem posiadaniu tych wszystkich praw i swobód obywatelskich, jakie konstytucya każdemu obywatelowi, a więc i jemu także, przyznała i poręczyła. Przez to, że urzędnik złożył przysięgę i przywdział mundur — nie postradał on tych praw i swobód, nie stracił możności wykonywania ich jedynie według swego sumienia i przekonania.

Urzędnik składa przysięgę. On w przysiędze tej ślubuje wierność dynastji, przestrzeganie obowiązków ustaw, ścisłe i sumienne pełnienie swych obowiązków służbowych, posłuszeństwo swoim przełożonym. Ta przysięga — ale tylko ona — za-

kreśla granice, w których urzędnik swoje prawa obywatelskie spełniać może.

Jeżeli swoją pozaurzędową, obywatelską działalnością, miałby czynić uszczerbek swoim obowiązkom służbowym — musi tę służbę urzędową postawić na pierwszym planie. Nie wolno mu przeto, gdy np. jego obowiązek urzędowy nakazuje mu odbycie jakiejś komisji, czy pracę nagłą w biurze, iść w tej porze na zgromadzenie wyborcze, albo do jakiej innej nieurzędowej, publicznej czynności. Nie wolno mu zaniedbywać służby dla nieurzędowej działalności obywatelskiej — z wyjątkiem tylko, gdy ustawa na to wyraźnie zezwala, jak w sprawie wykonywania mandatu poselskiego, do czego według ustawy nie potrzeba urlopu.

Po za tem — jest urzędnikowi zabronione tylko to, co i każdemu innemu obywatelowi państwa jest niedozwolone. I zachodzi tylko ta jedna różnica, że gdy każdy obywatel przy wykroczeniu ściągają na siebie tylko karę odpowiedzialności — urzędnik, prócz karnej, podlega jeszcze dyscyplinarnemu postępowaniu. Obywatel, nie mający urzędowego stanowiska, któryby przy jakimś tłumnem zbiegowisku stawiał opór władzy, odpowiada przed sądem — urzędnik w tym wypadku naraża się prócz tego na dyscyplinarną. Tanten ryzykuje w tym wypadku tylko karę aresztu lub grzywnę — ten ryzykuje kary służbowe, aż do wydalenia ze służby.

Jest to naturalnem, logicznem następstwem tego, że poszanowanie ustaw, które jest dla każdego obywatela obowiązkiem, z samej ustawy płynącym — dla urzędnika jest prócz tego obowiązkiem zaprzysiężonym. Wykroczenie przeto przeciw ustawie jest u urzędnika także złamaniem złożonej przysięgi.

Z tego zaś odrębnego, przez przysięgę stworzonego stanowiska wynika, że urzędnik, który w samem pełnieniu swych urzędowych obowiązków dopuszcza się przekroczenia, czy nieposzanowania ustaw, jest w wyższym stopniu karygodny, niżby w podobnym wypadku był każdy inny obywatel. Czyn jego nie potrzebuje nawet być karygodnym — w pojęciu ustawy — aby się stał karygodnym w pojęciu dyscyplinarnem.

Ustawa poręcza swobodę wyborczą — zna w pewnych kuryach tajne głosowanie. Jeżeli obywatel, nie będący urzędnikiem, swobodę wyborczą swoich współobywateli kępuje, lub im w wykonywaniu prawa wyborczego w jakikolwiek sposób przeszkadza — albo jeżeli łamie tajność głosowania, przez zaglądnienie do kartki wyborczej — nie jest według ustawy karany, chociaż postąpił źle i wbrew ustawie.

Urzędnik, któryby się tego dopuścił, powinien być dyscyplinarnie karany, ponieważ, działając wbrew ustawom, złamał swoją przysięgę służbową. Przekupstwo wyraźnie przy wyborach pociąga za sobą postępowanie karne. Ale jest jeszcze i prze-

kupstwo niewyraźne, przez obietnice — jest jeszcze groźba, jako środek wyborczy — nie ulegający karnemu postępowaniu. Urzędnik jednak, któryby się czynu takiego dopuścił, obietnicą lub groźbą działał, powinien być dyscyplinarnie karany — działa bowiem wbrew duchowi ustawy, tem samem zaś łamie urzędową przysięgę.

Przykłady te objaśniają, czego urzędnikowi nie wolno — pomimo, że gdy coś podobnego popełni obywatel, nie będący urzędnikiem, jeszcze się przez to nie staje winnym czynu, według ustawy karygodnego. Tu zatem urzędnik powinien być w swej swobodzie działania więcej kępowany, więcej ograniczany, niż każdy inny obywatel. W praktyce zaś dzieje się inaczej — urzędnikowi uchodzi płazem to, co mu czynić nie wolno, za co władze przełożone powinny go dyscyplinarnie karać, jako za wykroczenie przeciw złożonej przysiędze służbowej na poszanowanie ustaw.

Natomiast bywają urzędnicy karani — chociaż nie sądownie, nieraz i nie dyscyplinarnie — ale karani upomnieniami, niełaską przełożonych, pomijaniem przy awansach, przenoszeniem — za to, co im bezwarunkowo dozwolone być musi, ponieważ mają te same, co inni, prawa obywatelskie. Urzędnik ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach wyborczych — ma prawo głosować swobodnie, według swego sumiennego przekonania, swej najlepszej wiedzy i woli. Nikt nie ma prawa w tem go kępować — czy to bezpośrednim nakazem lub zakazem, czy też wyrażeniem życzenia przełożonych, które dla wielu jest rozkazem.

Przełożeni, którzy to czynią, nadużywają swego stanowiska — działają wbrew złożonej przysiędze, która przecież nie do samej litery, ale do ducha ustawy, do jej intencji się odnosi — a tą intencją jest, zostawienie każdemu obywatelowi, więc i urzędnikowi pełnej swobody wyboru. Przełożony, który tego wobec podwładnych urzędników nie przestrzega, powinien być dyscyplinarnie karany.

A jak przełożony nie ma prawa wywierania presji — tak podwładny nie ma obowiązku posłuszeństwa w tych wypadkach. Przysięga służbowa obejmuje posłuszeństwo w sprawach urzędowych — ale nie w czynnościach pozaurzędowych, obywatelskich. Ustawa stoi wyżej, niż rozkaz lub życzenie przełożonego — a ustawa poręcza swobodę głosowania każdemu.

Nigdzie może tak bardzo, jak u nas, nie postępuje się wbrew przeciw tym, zupełnie jasnym, prostym, niewątpliwym zasadom. W Czechach, w niemieckich prowincjach austriackich, urzędnicy czują się zupełnie swobodnymi nie tylko w głosowaniu, ale i we wszelkiej akcji politycznej obywatelskiej. U nas nawet sędziowie — którzy przecież są niezawisli — nauczyciele wszelkiej kategorii — urzędnicy tych działów zarządu, które z polityką nie mają nic

133 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Patrzal, uśmiechał się, rozkoszował nadzieją. Po chwili bezsenne noce i ciągła jazda zmogły go, bezy zamknął, karta wypadła mu z rąk.

Myśli jego, a za niemi dusza, uwolniona z pod władzy ciała, pognąła wprost przez połowę Europy i Atlantyk, do dziewiczych lasów Argentyny. Szła śmiało, przeciskając się przez tajemnicze puszcze, olbrzymie drzewa i liany zasłaniające świat, szła przez ciszę wielką i tajemniczy zmrok, chociaż w górze słońce paliło, aż stanęła na pochyłości wzgórze przed szalaszem, zbitym z desek.

Była już noc, wisząca na drucie lampa oświetlała wnętrze pierwotnego mieszkania. Trzech młodych ludzi krzyżowało izbę; chodząc nerwowo, palili papierosy. Twarze ich uniedziane, oczy błyszczące. Na stole leżał telegram. Dusza Tadeusza odgadła, że od niego.

— Nareszcie wracamy. Rozkaz i do apelu stawić się trzeba. Dostę tu mamy zwrotnikowego gorąca, łakomych na naszą krew: pum, jaguarów, węży, skorpionów, jaszczurek i moskitów; dostę blędnienia, nocy bezsennych, duszących dni, deszczów,

lejących miesiącami!... Dostę tego klimatu, który denerwuje, ssie, dusi i kładzie.

— Nim się położymy, trzeba wracać. Widocznie potrzebni tam jesteśmy.

— Zaczyna się życie w kraju, kiedy nas wzywają...

— Gdyby było inaczej, pocóż wracać?

— Jest nareszcie robota! Co to za rozkosz pracować u siebie, dla swoich! Tu mnie moskity i gorące ssalę, tęsknota zjadała.

— Ale trzeba było zdać egzamin, że umiemy pracować i uciukać sobie troszeczkę grosza, choćby tylko na zaczęcie.

— Egzamin zdaliśmy, a teraz odwrót. My jedni rozumiemy, co to znaczy wracać do kraju, my jedni rozumiemy miłość do niego i tęsknotę za nim... „Ojczyzno, ty jesteś jak zdrowie“.

— Niech żyje Tadeusz, nasz drogi, kochany Tadeusz! Ciągnie nas do siebie, bo czuje nasze siły, naszą energię i umiejętność pracy.

— Jesteśmy wezwani, to daje nam pewną satysfakcję. Argentynińscy nauczycieli się od nas tyle, że sami dalej dadzą sobie radę.

— Do pierwszej stacji będzie dwadzieścia mil angielskich, do Bueno-Ayros koleją dwanaście godzin i na okręt do Genui!...

— Za dwa miesiące jesteście na łonie ojczyzny. Stary Wawel nas zobaczy, a my Kraków i dalej w góry, w nasze, pełne bogactwa góry.

— Jesteśmy wezwani, to cała nasza duma.

— Poczciwy Tadeusz nie zapomniał o nas!...

Tadeusz poruszył się w wagonie, dusza jego z pod uchylnych drzwi szalasu błyskawicą wróciła

i wsunęła się cicho, jak mgnienie oczu, w jego organizm.

Otworzył oczy, przetarł czoło.

— Czuję jeszcze zapach dziewiczego lasu.

Zerwał się.

— Coż za widzenie przyjemne! Gdzie teraz mogą być? Mam przecucie, że ich w Wiedniu zastanę. Dzielni, są mi wdzięczni, że ich wezwałem. Wspominają mnie serdecznie!... Gdy ich zastanę, wyszłę zaraz do Wyzniocy...

— Wiedeń, Wiedeń — wołali konduktorzy.

Dzwonki elektryczne brzęczały, ruch na stacyi ożywiony. Wybiegł na peron, skoczył do doróżki, rzeczy złożono mu na wierzchu. Kazał się wieść na Kärntnerstrasse, do hotelu Müllera. Był to hotel, do którego zajeżdżali przemysłowcy polscy. Punkt ich zborny nad Dunajem.

Po przyjeździe Tadeusz kazał sobie podać listę osób, zamieszkujących hotel. Gdy ją czytał, oczy mu świeciły radością, wargi drżały.

— Sen, dobre przecucia, są, już są, moi kochani, są w tak ważnej, wielkiej chwili!

Zadzwoił gwałtownie, wpadł służący.

— Panowie z pod 44-go i 45-go numeru są u siebie?

— Są — odpowiedział — przyszli przed chwilą.

— Na którym piętrze te numery?

— Na drugim, na prawo.

Wpadł, przebiegł schody zadyszany, zastukał i nie czekając na odpowiedź, wszedł.

(C. d. n.)

Wspólnego — trwożliwie usuwają się od niezawisłej prasy, w obawie narażenia się przekłóconym. I znajdują się dzienniki, które trwożliwość jeszcze propagują i podsycają — jak n. p. *Czas*, który świeżo zaatakował pisma Rottera z tego stanowiska, że działalność jego nie jest zgodna z jego urzędem!

Dobrze powiedział ks. Czartoryski przed dwoma laty na ankiecie szkolnej: z socjalizmu można się wyleczyć — z serwilizmu nigdy! *Czas* jest dotknięty tą nieuleczalną chorobą.

Prasa warszawska.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Warszawa w październiku.

O ile wiem, prasa warszawska niejednokrotnie na łamach dzienników galicyjskich była przedmiotem i obszernych rozpraw i ciętych fejletonów i uwag złośliwych. Pisało się o niej dużo, ale, niestety, zawsze z zabarwieniem stronniczości, zawsze z ukrytą, chęcią przypięcia temu lub owemu łatkę, a przynajmniej z uprzejmą reklamą w zanadru. I albo dużo niezasłużonych pochwał, wiele ubolewań na cenzurę, podnoszenie stanu dziennikarza warszawskiego do losu męczennika sprawy narodowej — albo zgrzyt za zgrzytem, insynuacja za insynuacją i żółć a gorzyc z mocnym podkładem ukrytego gniewu, żalu czy niechęci. Tymczasem prasa warszawska doby dzisiejszej zasługuje pod każdym względem na bliższe zapoznanie się z nią i rozejście się bezstronne w stosunkach, ciekawych bądź co bądź, a i gdzieindziej niezwykłych.

Z góry zastrzegając się przed posądzeniem o chęć wyławiania zakulisowych sprawek, lub na zasadzie pojedynczych faktów uogólniania sądu — z całym wyrzeczeniem się wszelkich osobistych symi i antypatyj, zabieram się do skreślenia słów poniższych.

Z porządku rzeczy na pierwszym planie trzeba postawić wydawnictwa codzienne. Warszawa posiada ich dziesięć. Cztery *Kurjery* — *Codzienny*, *Warszawski*, *Polski* i *Poranny*, trzy *Gazety* — *Warszawska*, *Polską* i *Handlową*, dalej *Dziennik dla wszystkich*, *Wielki* i *Stowo*. Z tej liczby jeden *Kurjer Polski* jest nowicyuszem — wszystkie inne pamiętają czasy Hurki, Apuchtina, a i Kotzebuego, nie mówiąc o takim starcu, jak *Kurjer Warszawski*, który dawno siedemdziesięciolecie święcił — lub o takiej matronie prasy polskiej, jak *Gazeta Warszawska*, co sto trzydzieści lat blisko dźwiga na barku, przetrwawszy i wszelkie rozbiory i rewolucje i rozmaitych cenzorów. Mały wzrost konkurencyjnych dzienników objaśnia się wyłącznie prawie niemożliwością otrzymania koncesyi na wydawnictwo codzienne.

Prasa warszawska codzienna dzieli się na partie, obozy i zarazem spółki wydawnicze. Myślę się atoli wiele, komu by się zdawać mogło, że ze szpał warszawskich dzienników wyrozumie, do jakiej należą lub chcą należeć grupy czy obozu. Łatwiejby może załatwić się z biblijną przypowieścią o igle i wielbłądzie, niż wyrozumieć te barwy i odcienia, o których tu i ówdzie się słyszy.

Brak życia parlamentarnego z jednej strony, odsunięcie prasy od możności zabierania głosu w sprawach szerszego pokroju stanowi w tym wypadku bezwzględnie poważną zaporę, ale mała pieczęlowitość o wyznawane nibyto specjalne przekopania, czy też faktyczny brak odcienia w poglądach jest bodaj najważniejszą jednolitością prasy warszawskiej przyczyną.

Najgłośniejszemu u nas mówi się o prasie „ugodowej” i „nieprzejednawczej”. Pierwszą ma wyobrażać *Słowo* i *Kurjer Polski*, drugą pozostałe dzienniki. Dla usprawiedliwienia tych tytułów każdy rodowity warszawiak przytoczy wnet tysiące szczegółów, charakterystycznych redaktorów, wydawców czy subwencyonistów danego wydawnictwa — ale, gdy dla sprawdzenia epitetów weźmiesz do ręki *Słowo* i *Kurjer warszawski*, to po za różnicami drobnymi w rubrykach lub informacjach, niczego innego się nie dopatrzysz. Czasem *Kurjer Polski* odezwie się śmieciej, upominając się o to lub inne rozporządzenie — zresztą milczenie. I słusznie. Bo gdyby chcieli zgodzicy dać wyraz swojemu przekonaniu, to im uczynić tego nie wolno tak dobrze, jak „nieprzejednawczym” bronić swojego „od morza do morza”. W danej zaś chwili — naprzykład w czasie przyjazdu cesarza Mikołaja II. do Warszawy — *Kurjer Codzienny* nie różnił się od *Słowa*, a to znów od każdej innej *Gazety*. Faktycznie więc rozdział pod względem przekonań politycznych jest prawie urojonym, a choć ten i ów redaktor w czterech ścianach swego apartamentu usiłuje nadać sobie powiew tonu lub poszczycić się swą nieugiętością — usiłowania te światła dziennego nie oglądają.

Rozłam społeczny już występuje nieco wyraźniej, chociaż i tu jest równie niepochwytym. Po spolicie *Gazeta Warszawska* uchodzi za organ ziemiański (w znaczeniu „upadającej własności”, jak się dowcipnie ktoś wyraził), *Słowo* reprezentuje wię-

kszą własność i arystokrację, *Codzienny* stan średni, *Poranny* bezpretensjonalnych czytelników wiadomości o wszystkim, *Polski* razem ze swą imienniczką *Gazetą* szuka zwolenników na prowincyi, *Kurjer Warszawski* pamięta o wszystkich, zerkając na *Wielki*, który pod formą *Electrablatu* ilustrowanego zaczyna walczyć na dobre. *Gazeta Handlowa* wogóle do spraw społecznych się nie wtrąca a *Dziennik dla wszystkich* trzyma się sfer maluczkich. Dalej konserwatyzm ma się gnieździć w *Słowie*, *Wielki*, *Dzienniku* i *Gazecie Warszawskiej*, socjalna demokracja w *Codziennym*, liberalizm w *Warszawskim*, *Polskim*, *Polskiej*, a szczerą obojętność na wszelkie prądy w *Porannym*. Ale... konia z rzędem temu konserwatysto, któryby znalazł w *Kurjerze Warszawskim* cośkolwiek coby jego przekonania uraziło, lub temu liberalowi, coby potrafił uzasadnić, dlaczego *Słowo* nazywa arystokratycznym!..

Gdzież zatem różnica? A no jest bezwarunkowo! Bo gdy pisma X. Y. i Z. wspominają o finansistach A., ogólnie odmawiając słuszności finansistom B. — druga partya akurat czyni to na odwrót. Dalej, każda ma szereg swoich uprzywilejowanych nazwisk, które się przy każdej okazji powtarzają, każda lubi wspominać w zapowiedziach o swoich zasadach, a w artykułach bacznie śledzi ruchy konkurentów, aby, broń Boże, jednego kroku nie zrobić ani w tył, ani naprzód.

Prawda, warszawska prasa, ma wielki przymiot — miarowicie, „ton” zawsze przyzwolony, zawsze umiarkowanie ostry a śród najdrażliwszych sytuacji rzadko nader brutalny. Przymiot ten niekiedy aż staje się wadą. Pisma codzienne warszawskie polemiki każdej obawiają się, jak ognia, pokrywają milczeniem wszelkie zarzuty i w obawie konkurencyi strzegą się wspominać, że prócz danego jednego wydawnictwa... istnieje obok jeszcze dziesiąt innych. O żadnym podziale pracy mowy nie ma. Każdy chce być istotnie „dla wszystkich” i czy go stać na to, czy nie — musi mieć i telegramy „własne” i fejletony i korespondencje i jakieś szersze sprawozdania teatralne i handlowe. Na takiej wszechstronności, wobec bardzo nierównych środków materialnych prasy warszawskiej — dzienniki cierpią, stają się szablonowymi, mało różniącymi się między sobą, powtarzającymi jedne za drugimi też same wiadomości.

Przed dwunastu laty prasa warszawska mogła jeszcze prowadzić walkę z dziennikami rosyjskimi — dziś, gdy ta polemika ustała, i to jedyne pole szerszego wypowiedzania się ustało.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech naszego dziennikarstwa jest obawa — obawa wszystkiego. Więc przedewszystkiem cenzury, co dochodzi do takich niekiedy wypadków, że artykuł wprost przez redaktora zwracany bywa, jako niecenzuralny. Bezwątpienia, codzienne stosunki z panami z Miodowej ulicy dają możność dokładnego poznania ich upodobań, ale w tym wypadku zakrawa to nawet na *plus caelique, que le pape même...* czego dowodem czyste wykrzykniki, „że też to cenzura puściła”.

Trzeba wiedzieć bowiem, że warszawska cenzura to najlepszy barometr całej polityki państwowej i usposobienia rządu. Co dnia wprawdzie przychodzą cyrkularze za cyrkularzami, jedno drugie kasują, zmieniają, modyfikują. W ogólnym przeto pojęciu zasada o tem, co jest cenzuralnym, a co nie ulega najrozmaitszym przyplwowom i odpływom; po za tem, tłumaczenie danego rozporządzenia przez cenzora nie jest ostatecznym — istnieje instancja do pełnego zebrania komitetu (skutek wątpliwy), a później do generał-gubernatora (często niezawodny) a w końcu Petersburg — skąd główny zarząd prasy bardzo często ostre monita przysyła swym warszawskim przedstawicielom za zbytą fiskalność.

Otóż, w tym wypadku prasa warszawska jest nadto bojaźliwą i przedewszystkiem stale poprzestaje na zdaniu pierwszego cenzora, a nadto sama zbyt pochopnie wyręcza go w czynnościach. A zdarza się, iż artykuł, oddany do cenzury, ma zgola inne znaczenie! Oto przykład na słynnej historii z gubernatorem lubelskim przed dwoma laty. Pan gubernator rozesał sobie cyrkularz... urzędowy do wójtów gmin, że... ponieważ paui gubernatorowa spodziewała się syna, przeto żąda dostarczenia mu sporo kobiet odpowiednich w danej gminie, z danymi szczegółowemi o nich, ponieważż jedna „udostoitsia” zostać mamką gubernaczątką!

Cyrkularz ten w oryginale przyszedł do Warszawy. Jedną z redakcyj oddała go do druku. Cenzor odmówił. Cyrkularz poszedł wyżej i wyżej, aż w rezultacie gubernator, którego rozporządzenie nie kwalifikowało się do druku — musiał wylecieć... A zatem, chociaż czytelnicy czasopisma byli pozbawieni widoku tej jedynej w swoim rodzaju osobliwości, skutek atoli był osiągnięty.

Takich spraw jest tysiące. Prasa warszawska z tem się nie liczy, chociaż wie o tem, że naprzykład artykuł w kwestyi szkolnej, przed ocenzurowaniem bywa prezentowany okrogowi naukowemu, inny zaś oberpoliemajstrowi etc. — słowem, tą drogą nieraz władza wyższa dowiadyje się o nadużyciu. Ergo protest zmierza do celu, a bądź co bądź znamionuje pewną energię i wolę. Niestety, pierwsza

jest w prasie warszawskiej unikatem, druga rzadkiem zjawiskiem.

Światowid.

Przy czarnej kawie.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 25 października.

(JK.) Jesteście znów przy mnie, mgliste postaci zamierzonej przeszłości lat chłopięcych. Szron nie sprószył mi jeszcze głowy, ani srebro nie przewiło brody, a przecież jak odległą jest owa młodość sielska, anielska, ów czas, gdy przyszłość, niby skowronek rozśpiewany, unosiła się w słonecznym lazurze marzeń, ponad szarym padolem codziennej szarej terażniejszości. Przynosicie mi wspomnienia pierwszych lat akademickich, przebrzmiałe pieśni smętnych zapamiętań i urojeń.

Sentymentalizm?!.. Proszę cię, Publiko moja, wyśmiej, wydrwij mię. Jak można być teraz tak słabym, teraz, gdzie nie mniej nie popłaca, jak uczucie lub wspomnienie młodzieńczych snów? Trzeba teraz być twardym, jak granit i cynizym, jak goryla, a zyska się twój pokłask i uznanie. Masz wszelkie prawo wymagać tych dźwięków i nikt ci za złe wzięć nie może, jeżeli najłżejszy oddech liryzmu wywołuje na twych pięknych ustach uśmiech politowania. Jesteś cokolwiek ekliwą, kochanku, lubisz kpić z twego sługi, ale ci to wolno, boś ty królowa Publika.

Przejdźmy więc do spraw realniejszych, a nawet bardzo realnych, bo do współczesnych parlamentarnych wyborów. Dziwne kojarzenie wyobrazi! Nie uwierzysz, moja Publiko, a przecież właśnie te wybory wywołały u mnie owe sentymentalne, śmieszne wspomnienia. Chciej zrozumieć i usprawiedliwić, że młodość ma również swoje prawa — i za nią się ciebie bliżej pozna, człowiek młody nie widzi potrzeby kępowania wybujałej fantazyi i pozwala sobie na najdziksze domysły.

Poprzostu zdaje mi się, że posiada wyłączny przywilej jasnowidzenia i, że ciebie, Publiko, doskonale rozumie. Taki idealny młodzieniaszek (śmieję się, moja luba!) wyobraża sobie, że ty jest godną każdego poświęcenia i — że co najmniej podłością jest nie wstąpić na szafot, gdy ty sobie tego życzysz. I muszą, oczy jego skąpać się w oceanie lez czystych, rzęsistych, zaniim przejrzą. A kapiel to iście piekielna, boleśniejsza od wypalania łapsem — i zdarza się po niej zupełna ślepota. Wzrok słabszy nie wytrzyma jej, ale kto ją przetrwa, ten spokojnie, bez zmrużenia, patrzeć zdolny nawet w słońce.

Dzięki właśnie tej ożywej kapieli, spoglądać mogę teraz z uśmiechem w czasy, gdy się jeszcze — oburzałem. Działo się to w epoce, w której bogaty byłem w niezgłębiony skarbiec tak zwanych (śmieję się Publiko!) najświętszych nezcń. Do nich należało n. p. wzniesłe pojnowanie obowiązków publicznych. Deputowany do parlamentu wydawał mi się czemś nadludzkiem, świętem, nietykalnym, ideałem doskonałości. Bo czemuż innemu może być człowiekiem, wybrany z milionów, powołany do pracy ustawodawczej i pieczy nad dobrem współobywatelstwa? Wybory posłów do parlamentu przybierały mistyczną formę jakiejś świętej, religijnej ceremonii, a mów kandydatkich i komunikatów klubowych słuchało się z nabożentwem i przejęciem. Każde słowo brało się poważnie i srogo — i końca nie było zażartym rozprawom nad najblahszymi kwestyami.

Z owych to czasów datuje się sławne pytanie akademików krakowskich:

— Antek, co robi ludzkość?

Gdy miałe pierwszy raz zagadnął w ten sposób jeden z kochanych koleżków, lubujący się w wierzaniu śmiechem rozpasanego satyra, chciałem się — starym zwyczajem — oburzyć, ale nie pojmuję, co mi się nagłe stało, dośię, że buchnąłem śmiechem, godnym wszystkich olimpijskich bogów. Równocześnie myślałem sobie, że podłe bydtę bez charakteru i stałości zasad, że obowiązkiem honoru jest nie śmiać się, lecz spoliczkować to bezczelno indywiduum, kalające moje — jak wiadomo — najświętsze ideały. Ale wszystkie argumenta nie pomogły, śmiech zwyciężył i rozstałem się z satyrem w najlepszej zgodzie.

Nastąpiły rozmyślenia nad przyczyną tego niepowstrzymanego śmiechu. Lata całe wlokły się powolnym krokiem zółtawia, uwięzłego w smole, a jam — myślałem...

Wyjechałem potem do Wiednia na ciężką praktykę dziennikarską i dopiero tutaj smutne rozczarowanie, bolesne doświadczenia i baczne obserwacje z loży parlamentarnej dały mi klucz do owej tajemnicy.

Poznałem z bliska naszą reprezentację narodową, przedstawicieli interesów obywatelstwa, tych ludzi, którzy w swych mowach kandydatkich zaklinali się, że służba społeczna jest jedynym celem ich życia, że w obronie ludu zdolni są do wszystkich poświęceń, a społeczne ideały są ich gwiazdami przewodnimi. Poznałem z bliska trybunów w siernięgach, sutanach i wytartych surdutach, których mandaty

Plótna, chifony, chirtingi i bieliznę oraz wyprawy kompletne

poleca

Lwów, plac Maryaoki 1. 8.

okupila krew wyborców. Przypatrzyli się z bliska wielkim politykom w latierach i frakach.

Falanga ich wypełniła parlament swą mierzotą, sobkostwem i najordynarniejszym instynktem łapczywej karyery. Z całego tego zbiegowiska z wszystkich stron i załków monarchii, załedwie parę śmiałych głów wyrosło nad poziom. Na przeszło czterystu postów znalazło się załedwie kilku, rozumiejących swe stanowisko i połączone z niem trudnościami. Zresztą była to czerń bez najdrobniejszej politycznej inteligencji, szafująca przed wyborcami stekiem utartych frazesów, których znaczenia nawet nie pojmuje; indywiduala z dyplomami, herbami i tytułami, które działalność społeczną upatrują w zakulisowych intrygach, zyskiwaniu orderów i synekur; prostaczkiwie, chętni wprawdzie do pracy dla dobra swych wyborców, ale ogłupiali do reszty wśród halasu parlamentarnej maszyny, nie znający nawet języka, w którym toczyły się zawile debaty polityczne, nie posiadający nawet tej inteligencji, jaka jest potrzebna do zdobycia prawa jednorocznej służby wojskowej i takie wreszcie „pypki“, które szczęście ludzkości widziały w pobieraniu dyet poselskich i w tem, że jakaś ekscelencya uścisnęła im rękę lub poklepała po ramieniu.

I jakże się tu nie śmiać!

— Antek, co robi ludzkość?

Ruch przedwyborczy.

Tarnopol, 29 października. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców. Referował kandydat adwokatury Eisenstädter na temat obowiązków posła do Rady państwa, poczem trafnie skreślił działalność posłów, wybieranych od lat w Tarnopolu. Czeladnik malarski Schlechter rozwijał program socjalnej demokracji. Uchwalono rezolucję, że zgromadzenie, obradujące 28 października w ratuszu wyraża posłom dotychczasowym: Henrykowi Weiserowi, dr. Cwiklińskiemu i posłowi sejmowemu Michałowskiemu votum nieufności i prosi ich o publiczne oświadczenie, że swojej kandydatury się zrzekli, p. Michałowskiemu zaś wzywa, by mandat swój złożył. Wybraniem komitetu dla akcyi wyborczej zakończyło się pierwsze zgromadzenie wyborców miasta Tarnopola.

Kilkunastu nauczycieli i kierowników szkół ludowych i wydziałowych w powiatach jarosławskim i grodeckim wydało odezwę, w której polecają kandydaturę inspektora szkolnego p. Juliana Nowakowskiego w V kurii okręgu Jarosław-Grodek.

Humorystyka wyborcza. Głos narodu donosi: Komitet, utworzony z małomieszczan miasteczka Suchej i pewnej części włościan okolicznych wsi, stawia kandydaturę lokalną p. Edwarda Krupki, obywatela, gospodarza i kupca. Komitet ten uchwalił, aby p. Krupka złożył kaucję 2000 koron (!!) jako rękojmię, że nie wstąpi do Koła polskiego, że będzie bronił „spraw obywatelskich, włościańskich i gospodarskich“, że „stronnictwa nie będzie żadnego zakładał“.

Ks. Stojałowski ogłosił w swoich pismkach, że posłowie z jego stronnictwa wstąpią do Koła polskiego, ale z żądaniem zmiany statutu. — Gdyby tego żądania nie spełniono w ciągu 3 tygodni, wystąpią i zawiążą własne koło „chrześcijańskoludowe“.

Odezwa chłopskiego komitetu wyborczego. W 24 nr. *Hromadzkoho Holosu*, pojawiła się odezwa zarządu głównego chłopskiego wyborczego komitetu, podpisana przez pp. Pawłyka i Łozińskiego. Odezwa ta opiewa: „Spełniając wolę wiece ludowych wysłańców, który odbył się we Lwowie dnia 6 października b. r., chcemy, aby nasz komitet był rzeczywistie reprezentantem całego roboczego ruskiego narodu, dlatego wzywamy braci wieśniaków i mieszczan z tych powiatów, z których nie ma jeszcze reprezentantów w naszym Komitecie, aby powiatowe chłopskie komitety zalecały nam po jednym z każdego powiatu i podawały nam ich imiona. Prosimy zwrócić na to baczną uwagę we wszystkich powiatach, bo główny chłopski komitet musi być najwyższą instancją podczas wyborów, której muszą poddać się wszyscy włościanie i mieszczanie Rusini...“

Nowy Sącz, 28 października. Z powodu znanego zakazu starosty p. Jarosza, odbywania zgromadzeń w lokalach restauracyjnych na „Zalubińcu“, odbyło się w piątek zgromadzenie przedwyborcze w prywatnym lokalu p. Grondelskiego, krawca, na „Kusach“ za miastem. Mały lokal mógł pomieścić załedwie 100 osób, zatem przeszło 400 przybyłych musiało się zgromadzić na podwórzu, gdzie przysłuchiwało się mowom przez otwarte okna domu. Zgromadzeniu przewodniczył p. Mieczan, stolarz i obywatel miasta, przemawiało kilku członków tut. partyi socyalno-demokratycznej. P. Teller w dłuższym prze-

mówieniu wyraził żal do władz politycznych, które odbierają obywatelom prawo wyborcze i wolność zagwarantowanych ustawą zgromadzeń.

Następnie omówił czynność przy prawyborach, odbyć się mających w Zalubińcu dnia 6 listopada, ostrzegając przed możliwymi nadużyciami władz politycznych.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie popierać w V kurii kandydaturę p. Misiolka.

Starostwo nie zapomniało jednak i o tem zgromadzeniu, wysłało bowiem komisarza z żandarmami, którzy obsadzili dom p. Grondelskiego i tylko taktowi obradujących zawdzięczać należy, że do zaburzenia nie przyszło.

Nowy Sącz, 29 października. Mężowie zaufania stronnictwa demokratycznego pp. Lipiński, notaryusz, Miller, wiceburmistrz i dr. Ameisen odbyli onegdaj w prywatnym mieszkaniu p. Lipińskiego posiedzenie, na które przybyło kilku zaproszonych obywateli, urzędników i przelożeni stowarzyszeń miejskich. Posiedzeniu przewodniczył p. Lipiński, który streszczył program stronnictwa demokratycznego i zachęcał do popierania tylko takiego kandydata, który na program tegoż stronnictwa się zgodzi. Jednomyślnie uchwalono wybrać lokalny komitet stronnictwa demokratycznego w liczbie 70 osób, zwołać w tym celu walne zgromadzenie wyborców kurii III. do czytelni mieszczniańskiej i zaprosić na nie przewodniczącego stronnictwa demokratycznego posła Rottera z Krakowa.

Również jednomyślnie oświadczone, że kandydatura byłego posła, dra Bindera, u tatejszych wyborców, a przypuszczalnie i w Wieliczce, na żadne poparcie liczyć nie może, szczególnie warstwy mieszczniańskiej, rzemieślniczej i kolejowej żadnego do dra Bindera nie mają zaufania i oglądają się za innym, szczerze demokratycznym kandydatem.

W powiecie śniatyńskim zaczął już agitację za p. Moysą z 5 kurii komisarz starostwa Jaworezykowski. Zwołał wójtów na dzień 16 października do kancelaryi gminnej w Zabłotowie na t. zw. „roki“. Zjawił się tam także sam starosta Zulauf, kandydat Moysy i p. Jaworezykowski. Ten ostatni palnął mowę do wójtów i wezwał ich, by wszelkimi siłami popierali kandydaturę p. Moysy z 5 kurii, twierdząc przytem, że tylko przez „radykaliów“ rozwiązano Radę państwa.

Komisarz p. Jaworezykowski znany jest z tego, że w r. 1898 podczas wyborów uzupełniających, „odznaczył się“ także w powiecie śniatyńskim, nie dopuszczając do głosowania około 500 uprawnionych do głosowania chłopów. To samo powtórzył w innych wsiach. Sprawy tę poruszył w Radzie państwa p. Okuniewski, a przed kilku tygodniami przedstawił ustnie sprawy p. Jaworezykowskiego p. Pinińskiemu, będąc u niego wraz z p. Romanczukiem na audyencji.

Wszystko to nie pomaga i p. Jaworezykowski występuje znowu i to w mundurze i podczas urzędowej czynności, jako agitator p. Moysy.

W Rudnikach, rezydencji p. Moysy, odbyło się dnia 27 bm. otwarcie „Narodnej Spilki“, poczem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którym po wysłuchaniu przemówień dra Trylowskiego i Iwana Saudulaka, uchwalono ich kandydatury.

W Kołomyi na zgromadzeniu przedwyborczem, które się odbyło dnia 28 bm., zapadła taka sama uchwała. Przemówienia chłopów były nadzwyczaj gorące i zwracały się przedewszystkiem przeciw moskalofilom, którzy nadużywają firmy dra Okuniewskiego dla swojej agitacyi.

Czas odnowić przedpłatę! jeżeli kto nie chce doznać przerwy w odbiorze dziennika.

Warunki przedpłaty:

we Lwowie za listopad . . . 2 k. — h.
„ „ do końca roku . . . 4 k. — h.

z jednorazową wysyłką:

na prowincyi za listopad . . . 2 k. 20 h.
„ „ do końca roku . . . 4 k. 40 h.

z dwukrotną wysyłką:

na prowincyi za listopad . . . 2 k. 70 h.
„ „ do końca roku . . . 5 k. 40 h.

Dostawa do domu we Lwowie 80 h.
Kaźda zmiana adresu . . . 40 h.

Kaźdy prenumeratork otrzymuje **bezpłatnie Bibliotekę „Słowa Polskiego“**, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej, w zbroszurowanych tomach. Obecnie wychodzą zwankomte, a tak mało znane, „Wykłady Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej“. Nowi prenumeratork mogą otrzymać wysłane już tomy **Biblioteki** po cenie zniżonej, na okładce uwidocznionej.

Kronika miejscowa.

Lwów, 30 października.

Jutro.

- 31 października. Środa, Wolfganga b. — Łuki ap.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godz. 4 minut 35.
- O godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej Instytutu archeologicznego w uniwersytecie walne zgromadzenie Tow. filologicznego.
- W sali botanicznej uniwersytetu posiedzenie naukowe Towarzystwa ludoznawczego.
- O godzinie 7 wieczorem w Czytelni katolickiej pogadanka dr. Passendorfera „O pojedynku“.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Pan Jowialski“.

Wiadomości kościelne. Archidiecezya lwowska ob. lać. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Chocimierzu otrzymał ks. Antoni Górąski. — Prezentę na probostwo w Obertynie otrzymał ks. Jan Bładowski. Konkurs na opróżnioną posadę wikaryusza przy katedrałnym kościele we Lwowie ogłoszono do 15 grudnia b. r.

Dycezya tarnowska: Egzamin konkursowy z pomyslnym skutkiem złożyli księża wikarzy: Jakób Bruniński, Jan Jachtly, Maciej Kosaczyński, Józef Piecho-wicz, Franciszek Szablowski, Paweł Wiatr. — Przeniesieni: ks. Marceł Piotrowski z Wietrzychowic, ks. Stan. Kubas po odzyskaniu zdrowia do Uścia solnego.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekeya poczt i telegrafów przeniosła oficyala pocztowego Aleksandra Morbitzera z Krakowa do Tlustego i powierzyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego. — Rada dworu i prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistę prokuratoryi skarbu Aleksandra Wysokińskiego oficyalem kancelaryjnym w X. klasie rangi, a Józefa Starzyńskiego, podoficera rachunkowego I. klasy 80 pułku piechoty, kancelistą w XI. klasie rangi przy galic. prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Galicyjska prokuratorya skarbu we Lwowie wydała swój szematyzin.

Organizacya tej władzy krajowej, podlegającej wyłącznie i bezpośrednio ministerstwu skarbu, a której prezydium sprawuje prokurator skarbu, opiera się na instrukcyi służbowej, wydanej na podstawie ces. postanowienia z dnia 8 marca 1898 rozporządzeniem całego ministerstwa z dnia 9 marca 1898 Dz. u. p. nr. 41.

Zakres terytoryalny galic. prokuratoryi skarbu obejmuje „kraj korony Galicyę i Lodomerję z Wielkiem ks. krakowskiem“. Dla okręgu W. ks. krakowskiego, tj. powiatów politycznych krakowskiego i chrzanowskiego, ma gal. prokuratorya skarbu ekspozyturę w Krakowie.

Etat osobowy tak zreorganizowanej gal. prokuratoryi skarbu, przedstawia się następująco. Oto w skład jej wchodzi: prokurator skarbu (rzeczywisty radca dworu), 5 starszych radców, 6 radców, 11 sekretarzy, 14 adjuktów, 8 kocylistów, 16 kocypiantów, z adjuktum 1200 kor., 1 dyrektor urzędów pomocniczych, 5 adjuktów dyr. urz. pom., 5 oficyalów, 5 kancelistów, 8 woźnych.

Prokuratorem skarbu jest radca dworu dr. Korn Wiktor, jego zastępcą starszy radca dr. Engel Karol Maryan.

Wczorajszy raut Towarzystwa muzycznego zgromadził liczne grono miłośników sztuki, którzy z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się produkcjom fortepianowym i wokalnym. Prof. Armina Töpfera, pianistę z Bukaresztu, oklaskiwano sownie, niemniejszym sukcesem cieszyła się p. Ludkiewiczówna, uczennica prof. Wysockiego, młoda śpiewaczka, zaszczytnie już znana naszej publiczności. Po wyzerpaniu oficyalnego programu koncertowego, rozpoczął się „rancik“, który wśród ożywionej zabawy przeciągnął się do północy. Następnym rautem towarzystwa muzycznego, który prawdopodobnie uda się niezgorzej, odbędzie się w listopadzie.

Panna Bronisława Janowska, nadzwyczaj utalentowana artystka-malarka, zaślubiła dziś w kościele Maryi Magdaleny p. Richtera, również utalentowanego malarza. Artystycznej parze, która wyjeżdża na stały pobyt do Monachium, towarzyszyły gorące życzenia szczęścia licznie zebranego świata artystycznego lwowskiego i krakowskiego.

Nr. 279. Taki numer nosi na sobie awanturniczy woźnica, który w niezwykle zuchwały sposób zachował się wobec pasażera. I tak, będąc zupełnie pijanym, wjechał w świeżo rozkopaną jamę przy ulicy Żółkiewskiej i gdy pasażer, spieszący na kolej, chciał przesiąść się na innego fiakra — woźnica wpadł w furję i nie chciał oddać knifrów. Zgromiony — porwał za bat i uderzył pasażera. Skoro mowa o zuchwałstwie tych pijanych obdartusów, którzy reprezentują dorożkarzy lwowskich, wspomnieć musiny o stacyi dorożek przy ulicy Ossolińskich. Dorożkarze mówią tam do gości po niemiecku, zachęcając do wsiadania do dorożek. Fakt nie potrzebuje komentarzy.

Dla pięknych pań słów kilka. Coraz częściej zaczynają pojawiać się we Lwowie złotowłose piękności. Gdybyż naturalne! Ale niestety — na sposób wenecki — zdradzieckie fiaszki Blondine, Aureoline i innych trucizn złocą włosy naszych pięknych pań. Jest to ładne — ale jakże w swych skutkach straszne. Dowiedziono bowiem, że owa woda do zamieniania włosów ciemnych na jasne nie może być nie trująca. Zawiera ona... baryt — i oddalił

Dr. UHMY
Puder w płynie na włosy!

Odtłuszcza i oczyszcza skórę z łupieżu i drobnoustroji
wzmocnia włosy, robi je miękkimi i puszystymi, zapobiega
wypadaniu włosów. — **Fłaszka 5 koron.**
Do nabycia w aptekach i składach perfum.

Skład wysyłkowy

SZYMON HAY
Lwów, Kaźmierzowska l. 26.

go z owej wody niepodobna. Trucizna ta powoli niszczy organizm i we Francji zaczynają na seryo przemyślać nad wydaniem z a k a z u sprzedawania owych fabrykatów zabójczych i sprowadzających często śmiertelne zaburzenia w organizmie kobiety. Bole głowy, osłabienie wzroku, uczucie ciężkości na czasce są pierwszymi ostrzegającymi symptomatami, że dzieło zniszczenia już się rozpoczęło. Przytem włosy dekolowane kruszą się, padają i niszczą po upływie kilku lat. Flutoretty wtedy podobne są do szcetek ze słomy ryżowej. Ostrożnie więc, piękne panie! Mówimy to z doświadczenia. Precz z Antelinami, Blondinami — skoro zdrowie na szwank jest narażone. Lepiej zachować wzrok, niż być podobną do Porcij lub Loreley — prawda?

Mianowanie. Rachunkowy podoficer I. klasy Ignacy Hoffman z 4 p. ul. mianowany z dniem 1 listopada b. r. asystentem przy urzędach podatków konsumcyjnych w Wiedniu.

Miła służąca. Zofia Łykon, służąca pp. G., zamieszkałych w Ryńku, łyknawszy wczoraj nieco za wiele, poczęła wyprawiać w domu awantury, a gdy jej zagrożono odesłaniem do policyi, z gniewu podarła pościel, wysypała srebro stolowe do ustępu, pobila wszystkie naczynia w kuchni, a w końcu chciała łóżko podpalić.

Miłą tę służącą oddano do aresztów policyjnych dla nspokojenia wzburzonych alkoholem nerwów.

Bezczelność rzeźmieszków naszych przechodzi już wszelkie granice. Wczoraj około godziny 6 wieczorem wracał p. Izaak R., starszek 70-letni do domu. Gdy wstąpił na schody realności pod l. 9 przy ulicy Wałowej, spotkał go jakiś przyzwoicie ubrany rzeźmieszek i zerwawszy p. R. czapkę sobolową z głowy, uciekł na plac Bernardyński.

Brutalne pobicie. Właściciel fabryki cukrów przy ulicy Zamarstynowskiej pod l. 27, obit wczoraj swego chłopaka za to, iż ten podziękował mu za służbę. Wspólnik fabrykanta, chcąc zatrzeć o ile możności ślady pobicia, zwołał służbę i kazał go obmyć z krwi. Lano więc na chłopca wiadrami wodę i dopiero w dwie godziny po obiciu, zdołał się chłopak wydostać na wolność.

Zemścili się. Parobcy Andruch Walaniuk, Walenty Burak i Antoni Okolesa wydalenii ze służby przez p. Jana Pawłowskiego, przyszedli do domu jego pod l. 8 przy ulicy Ossolińskich i wzięwszy klucz do mieszkania od stróża domu, sprzedali 3 żelazne łóżka, 2 szafy, 1 stół, 3 krzesła, 6 sienników i 2 kocy. Po dokonanej w ten sposób zemście, znikli bez wieści.

Lwowska „Sirała“ wystąpiła wczoraj z przedstawieniem dramatycznym, które powiodło się nadspodziewanie. Na wyszczególnienie zasługują panie Z. A. i J. S., panowie A. W., J. L., F. i V. Orkiestra złożona z samych członków „Skaly“, grała w antraktach z wielką precyzją i bardzo zgodnie.

Kradzieże. Ubiegłej nocy włamali się rzeźmieszkami do browaru dawniej Schmelkesa i niezualazszy nic odpowiedniego, zabrali pakę worków, znaczonych firmą intendatury wojskowej.

Przy ul. Szopena pod l. 8 dobrano się wczoraj wieczorem do mieszkania p. Kazimierza Cygi i skradziono mu całą garderobę letnią i zimową, wartości kilkaset koron.

Przy ul. Rappaporta pod l. 8 skradziono blacharzowi Wolfowi Heiberowi cały dach cynkowy z komórki, wielkości 10 m, kwadr.

Sadownik Antoni Porecki, zamieszkały przy ul. Janowskiej pod l. 10 przychwylił stróża tego domu w piwnicy swej, skąd kradł mu jabłka.

Aresztowany stróż, nazwiskiem Józef Synpeza przyznał się do kradzieży, podając, że skradzione jabłka rozdawał dziewczętom, służącym w tym domu.

Przy ul. Żółkiewskiej pod l. 83 dobrano się do szynku Gottlieba i skradziono wielki zapas cygar i tytoniu, szkoda wynosi przeszło kilkaset zł.

Zgubiono. Przy ul. Skarbkowskiej zgubiła p. J. W. złoty damski zegarek, wysadzany brylantkami, wraz z łańcuszkiem srebrnym i brylokami.

Urzędnik guł. Kasy oszczędności p. Bolesław Ż. zgubił w ul. Jagiellońskiej złoty pierścionek z szafirem.

Krowa krasa zginęła wczoraj p. B. z pastwiska przy ul. Kołhanowskiego.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 7° R.

Kronika krajowa.

P. prezydent w podróży. Piszą do nas: Ciekawą ilustracją do coraz bardziej zagnieżdżającego się u nas lokajstwa będzie fakt, który zaobserwowałem w czasie mojej podróży do Kalusza, w nocy z piątku na sobotę. Widziałem na rozmaitych stacyach umundurowane figury oraz oznaki czolobitności, składane jakieś zakutanej w futro osobistości, z powodu jednak ciemności nie mogłem dostrzedz, komu te wyrazy holdu należą. W Stryju dopiero wyjaśniła się zagadka. W salonie I. kl. zobaczyłem wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowskiego, dokoto niego zaś grono urzędników skarbowych w mundurach.

A więc p. prezydent w podróży!

Dotyychczas nie było jednak nic jeszcze dziwnego.

Dojechaliśmy szczęśliwie do Bolechowa. Było coś około godziny 12-tej w nocy. Zaraz po przybyciu pociągu na stację ozwały się dźwięki kapeli. Wyjrzałem z wagonu, cały dworzec płonął.

Ktoś mówił...

Budynek stacyjny zawieszony festonami z lamp na boku tłum górników, uzbrojony w płonące pochodnie, wśród tego morza światła zaś, w górze, ponad budynkiem stacyjnym wznosiła się świetlana cyfra Jaśnie Wielmożnego prezydenta „K“.

Jeden z górników (nazwiska nie miał wrytego na czole) przemówił do p. Korytowskiego; składał mu wyrazy czolobitności, ten zaś słuchał z powagą, zastosowany do wzniosłości chwili.

Gdy mowca skończył — *dreimal: Es lebe hoch!* — pociąg w dalszą ruszył drogę. Z daleka dochodził mnie tylko jeszcze odgłos muzyki górniczej, powiewały płonące pochodnie.

Inny korespondent zaś z Bolechowa skarży się na wrzawę i hałas, jak powstał owej pamiętnej uocy wskutek fakilzgu na cześć przejazdu p. Korytowskiego. Całe miasteczko porwane ze snu. Wszyscy wybiegli na ulice, sądząc, że się pali. Czy nie zawiele gorliwości i czy sen pracujących ludzi nie jest wart tyle, co podziękowanie dygnitarza?

Zniesienie dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, o którym doniósł nam wczorajszy telegram, przedstawia się, według informacji naszego stanisławowskiego korespondenta w odmiennym świetle. Zgodne z istotnym stanem rzeczy ma być utworzenie nowej dyrekcji w Przemyślu, a to ze względów wojskowych, nieprawdziwym natomiast jest doniesienie o zamiarze zwinięcia dyrekcji w Stanisławowie, a kreowaniu takiejże w Czeniowcach. Utworzenie dyrekcji kolejowej w Przemyślu przyjdzie do skutku silami dyrekcji kolejowej w Krakowie i we Lwowie, których zakres działania znacznie się umniejszy. Co do dyrekcji stanisławowskiej, ta odda niewątpliwie także pewien procent swojego personelu nowo powstającej dyrekcji przemyskiej, w części zaś Czerniowcom, gdzie zakres czynności tamtejszej ekspozytury znacznie ma być rozszerzony, nie nazywa się to jednak jeszcze zwinięciem tutejszej dyrekcji, ale raczej tylko jej uszczupleniem, co się jej resztą zupełnie słuszu należało, jako największy obszar linii kolejowych w Austrii obejmującej.

Handlarze duż. W Stanisławowie uwięzili w ubiegłym tygodniu tamtejsza policja szajkę handlarzy żywym towarem, złożoną z dwóch mężczyzn i trzech dziewcząt, wszystkich izraelitów, pochodzących z Bukowiny. „Kupcy“ ci nazwiskiem Kaufman i Euzer, mieli zaniar wywiezienia „towaru“ za morze. Towar z cła uwolniono, kucepów zaś osadzono w areszcie.

Chodców. Donoszą nam, że chodorowska żandarmerya zaaresztowała sześciu cyganów, podejrzanych o wykradzenie piętnastoletniej dziewczyny, rodem z Bukowiny.

Nowy Sącz, 29 października. Piszą do nas: Swojego czasu donosiliśmy o przyaresztowaniu Jana Palecznego, właściciela realności i malarza pokojowego w Nowym Targu za pochwalenie w szynkowym towarzystwie czynu Breskiego słowami: „niech psia krew wszystkich zastrzeżę!“ Obecnie odbyła się w Nowym Sączu przeciw donniemanemu anarchości rozprawa i mimo twierdzenia prokuratora, że oskarżony pod wyrazem „wszystkich“ miał na myśli panujących i przez to zachęcał do zbrodniczych czynów, trybunał po dłuższej naradzie uwolnił oskarżonego w zupełności od winy i kary. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorzęczyńskiej l. 11.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Trzecie posiedzenie Kółka matematyczno-fizycznego odbędzie się dziś 30 bm. o godz. 9 wieczorem w malej sali instytutu fizycznego, ulica Długosza l. 8. Na porządku dziennym odczyt akad. Ziobickiego p. t. „Historja szeregów nieskończonych“.

W „Ognisku kobiet“, ulica Jagiellońska l. 11, odbędzie się we czwartek 1 listopada odczyt p. Willelma Feldmana pt. „O wykształceniu i Indiach wykształconych“. Początek o g. 7 1/2 wieczorem.

W administracji naszej złożył: St. S. na przytulisko brata Alberta 10 kor., na przytulisko dla dzieci im. św. Józefa 10 kor., na Jasną Górę S. D. 1 kor. 20 h.

Z Kasyja miejskiego. W sobotę 3 listopada b. r. o godzinie 8 wieczór tombola.

W poniedziałek 5 listopada b. r. o godzinie 7 1/2 koncert nadwornego pianisty z Dreżna, profesora Armina Toepfera.

Bilety na tombolę jakoteż i na koncert wydawać się będzie od środy 31 bm.

Zamiast wieńca na trumnę s. p. Karola Rawicz Niedziakowskiego, ojca swej czcigodnej przelóżonej, złożyły uczennice i nauczycielki z zakładu p. Wiktorji Niedziakowskiej 200 koron na fundusz Towarzystwa wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4.

Zaś pani J. M., zamiast wienca na tenże sam cel 10 kor. Wydział wyż wspomnianego Tow. za tak hojną ofiarność składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Licytacje: na roboty pociągowe przy zarządzie salin w Kaluszu w drodze ofert pisemnych do 10 listopada; kamienica we Lwowie l. k. 983 1/4 wartość 101.041 koron 30 listopada; drzewostan w lesie m. Drohobyca „Lechno“ 64 morgów, drze-

wo twarde w 1/4 i miękie w 3/4 częściach. Cena wywołania 70.000 kor. 24 listopada.

Zmarli:

W Brzeżanach; Filipina Katarzyna z Potakowskich Gärtler de Blumenfeld, wdowa po majorze i burmistrzu miasta Brzeżan, w 73 roku życia.

Ślub. Dziś w kościele św. Antoniego odbył się ślub p. Izidora Słuzara dyrektora szkoły w Stojanowie z panną Karoliną Kozalą.

Z Rapperswyłu nadsyłają nam komunikat, zawiadamiający, iż od 20 lipca do 15 października wpłynęło do kasy Skarbu narodowego 167 koron 80 halerzy. Wydatki wynoszą 5 koron 70 halerzy. Pozostaje w kasie 162 kor. 10 halerzy, czyli 345 fr. 59 centimów.

Młodzież polska pomimo ogłoszonej odezwy i jak największych wysiłków zdołała zebrać na oświetlenie krzyżów i pomników pamiątkowych dla padłych w boju za Ojczyznę lub wiarę katolicką do dziś 10. koron 60 groszy. Zdaje się, że suma ta nie wystarczy patryotycznej młodzieży na zakupno światła i że może wyjątkowo wobec naszego galicyjskiego patryotyzmu większa część pomników będzie nieoświetlona.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We wtorek 30 bm.: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Drugi występ pani Maryi Merkowej, Henryka Drzewieckiego i Adama Ludwiga.

We środę 31 bm.: „Pan Jowiński“, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca, z p. Solskim w roli tytułowej.

Z sali sądowej.

Lwów, 30 października.

(Zabójca.)

Hryć Puszkara ze Smerokowa wybrał się z czterema towarzyszami na kradzież jabłek. Zastawszy jednak w sadzie prawowitego jego właściciela, Iwana Kusikę, obit go tak mocno, że tenże wkrótce potem umarł. Za to oskarżyła prokuratora Puszkara o zabójstwo, i w tym przedmiocie toczy się dzisiejsza rozprawa przed przysięgłymi.

Rozprawie przewodniczy radca Swaryczewski, oskarża prok. Schneider, broni dr. Zygmunt Mileński.

Stanisławów, 30 października.

(Co znaleziono w trumnie?)

Jakie szczególne formy przybiera na wsi nieważność osobista i jak się objawia, próbkę tego mieliśmy onegdaj przy rozprawie karnej, jaka się toczyła przeciwko niejakiemu Korolczukowi z Petranki, który, wzgardzony przez swoją bogdanę, zemścił się na niej w sposób, dosadnie ilustrujący nędzę umysłową naszego ludu. Oto poszedł na cmentarz, wykopał trumienkę, zawierającą zwłoki dziecka swojej bogdanki, w miejsce tych zaś włożył dwa ogromne do środka buraki. Korolczuk sam rozpuścił wieść o tajemnicy trumny, co doprowadziło do ekskumacji zwłok noworodka, do procesu i postawienia Korolczuka na ławie oskarżonych.

Skończyła się rozprawa skazaniem Korolczuka na niesiąc więzienia.

Proces Hilsnera.

(Telegraficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Fisek, 30 października. W dalszym ciągu procesu Hilsnera przesłuchiwno świadka Peschaka, który na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że zśród wspomnianych trzech mężczyzn rozpoznał Hilsnera po szarem ubraniu, szczególnie jednak po wojskowo wykonanym obróceniu się, jak gdyby na komendę: *Kehrt euch!*, przyczem Hilsner z właściwym sobie zwyczajem wywinął łaską w powietrzu. Odległość, w jakiej świadek, który jest dalekowiedzem, dostrzegł owych trzech mężczyzn, oblicza on na 600 kroków i uważa ustaloną przez komisję przestrzeń 890 metrów za niemożliwą. Jako powód, dla którego spostrzeżenia swoje podał dopiero w sierpniu, przedstawia świadek to, że bał się zemsty żydów, pomiędzy którymi miał swoich odbiorców. Oprócz tego otrzymał świadek anonim z Wiednia, który odczytano następnie, a w którym radzi ktoś świadkowi, aby nie dał się zwieść i podjudzić do niezgo, gdyż niewinność Hilsnera jest pewnikiem i wzywa świadka, żeby nikomu o liście nie wspominał. Peschak twierdzi także, że dnia 26 lipca 1898 widział Hilsnera naprzeciwko skały przed lasem Mrsnik. Hilsner powiatał go wówczas. Potem widział go znowu świadek 23 albo 24 września, jak siedział ze spuszczoną głową i wbitym w ziemię wzrokiem pod modrzewiem, a w tydzień potem znowu na tem samym miejscu. Na zapytanie przewodniczącego zeznaje Peschak, że miejsce to o 50 do 60 kroków a owa skała o 120 kroków oddalone były od miejsca, w którym znaleziono szkielet Klimówny. W powstałej następnie sprzeczce zaprzecza Hilsner, jakoby go Peschak miał znać od dzieciństwa i jakoby go był kiedykol-

„HAYA“

puder higieniczny

przeciw poceniu się rąk, pachwin

i nóg — po cenie 1 korony

W aptece Krzyżanowskiego

ulica Kazimierzowska l. 26.

wiek witał. Hilsner twierdzi następnie, że wówczas 29 marca 1899, kiedy to widział go Peschak, szedł on do Deutschbrod.

Z odczytanego następnie protokołu o tej pierwszej próbie widzenia wynika, że istotnie można było tylko niedokładnie rozróżnić w krytycznym czasie szarą barwę ubrania z odległości 890 metrów. Ludzi samych niepodobna było rozpoznać. Później, około szóstej można było dobrze widzieć człowieka, który stał na miejscu Hilsnera, ale mniej dobrze dwóch innych, ustawionych w pobliżu. Protokół jednak stwierdza, że przy korzystnym oświetleniu i odpowiednich ruchach tych ludzi można było rozpoznać ich kontury.

Świadek Cousek, szwagier Peschaka, zeznaje, że zna całkiem dobrze Hilsnera, gdyż jego córka z nim chodziła do szkoły.

Hilsner zaprzecza temu.

Następny świadek, Jan Mischinger, brał udział w szukaniu zwłok, ale na miejsce znalezienia ich przyszedł dopiero, gdy je tam już znaleziono. Świadek potwierdza, że znał Hrużę i przypuszcza, że nie mógł przemocą zgwałcić dziewczyny.

Rzeczoznawca Blaha, lekarz z Piska, twierdzi, że Peschak miał 29 marca oczy normalne i że wszystko, co zeznał, zgadza się z prawdą. Na zapytanie przewodniczącego, czy Peschak mógł widzieć to wszystko, co twierdzi, że widział, odpowiada rzeczoznawca twierdząco. Ruchy kapelusza mógł Peschak rozróżnić, co zaś do koloru ubrania, to mógł rozpoznać, czy ono było jasne, czy ciemne, ale nie, czy ono było jasne czy ciemno szare.

Drugi rzeczoznawca Matkowski, także lekarz z Piska, przyłącza się do wywodów swojego poprzednika. Na zapytanie, czy można było rozpoznać, jaki kapelusz miał człowiek obserwowany: miękki czy twardy, odpowiada rzeczoznawca, że Peschak dostrzedz by tego nie mógł. Ze z widzianych osób dwie były obce, to można było poznać tylko ogólnie z ruchów, ale nie z twarzy.

Rzeczoznawca profesor Deyl z Pragi, konstatuje, że Peschak ma nienormalnie dobre oczy, t. j. że widzi więcej, niż widzieć można oczyma normalnymi. Ze stanowiska naukowego nie można nie zarzucić zeznaniom Peschaka wobec tego, że postać 160 cent. wysoka, widać z odległości 2400 metrów, a ruchy ramion z odległości 900 metrów. Na zapytanie obrony odpowiada rzeczoznawca, że jeżeli do wiadomości, iż spostrzeżone przez Peschaka ruchy należały specjalnie do pewnej osoby, to mógł Peschak ją po tych ruchach rozpoznać.

Rzeczoznawca docent Chaloupecky kładzie w swoich zeznaniach także nacisk na nienormalnie ostry wzrok Peschaka, twierdzenie jednak Peschaka, jakoby był mógł widzieć, iż Hilsner miał na sobie miękki kapelusz, wydaje mu się nieprawdopodobnym i raczej zasugerowanym.

Świadek Vomela opisuje spotkanie swoje z podejrzanym człowiekiem w lesie Brzezina. Dnia 29 marca o godzinie 4^{3/4} popołudniu jakiś mężczyzna spłoszony przez nią, zaczął uciekać szybko tak, że z przodu wcale go nie widziała, ale z tyłu wydaje jej się, że był podobnym do Hilsnera. Teraz po upływie takiego długiego czasu nie jest ona w stanie powiedzieć, czy rzeczywiście zachodzi podobieństwo między owym człowiekiem a Hilsnerem. Pewne małe podobieństwo zdaje się być. Ów mężczyzna miał na sobie szare ubranie i łaskę w rękę.

Następny świadek, kochanka Hilsnera Anna Benesch zeznaje, iż nie wiedziała o tem, iż Hilsner ma stosunki z innymi jeszcze dziewczętami. Czy miał także stosunek z Klimówną, o tem nie wie. Hilsner chciał się być z nią ożenić, ale ona nie zgodziła się na to, ponieważ był żydem.

Na tem rozprawę przerwano i odroczono do dzisiaj.

Pisek, 30 października. Dziś w rozprawie Hilsnera przesłuchano pierwszego świadka Se d l a k a, członka Rady miejskiej w Polnej. Zeznaje on, że na pierwszego Hilsnera padło podejrzenie o zamordowanie Hrużówny od razu. Przy rewizji domowej u oskarżonego, świadek nie znalazł nic podejrzanego. Owi trzej robotnicy, którzy byli z Hilsnerem na górze Katarzyna, opowiadali, że Hilsner nie poszedł wówczas do domu, lecz do łasku Brzezina.

W dwa dni zaprowadzono Hilsnera na miejsce zbrodni, przyczem nie stwierdzono nic nowego. Ubranie Hilsnera zniknęło w niewiadomy sposób, znaleziono tylko jedną parę spodni koloru żółtego. Nazajutrz aresztowano Hilsnera.

Dziś przesłuchaną będzie matka i brat Hilsnera.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Ruch wyborczy.

Podgórze-Wieliczka, 30 października. Pojawily się tu wczoraj hektografowane odezwy donoszące, że kandydat z piątej kuryi, Fr. Ptak, cofa swą kandydaturę. W miejsce Ptaka przez kompromis postawioną została kandydatura Fr. Wójcika, zaś w miejsce tego kandydować będzie w kuryi IV. dr. G u n k i e w i c z przeciw kandydaturze stańczyka hr. Wodzickiego.

Instytut dla córek oficerskich.

Kraków, 30 października. Dziś rano odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego instytutu Ma-

ryi, stworzonego przez zgromadzenie Bożej miłości. Mieści się w nim szkoła ludowa niemiecka, oraz internat dla uczenia seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Budynek dwupiętrowy, w którym mieści się ten instytut, stoi przy ulicy Pędzichów.

Cesarz udzielił zapomogi na stworzenie tego instytutu w kwocie 50.000 koron, ponieważ ten instytut przeznaczony jest dla dzieci oficerskich. Z tego też na poświęceniu zjawilo się bardzo wielu reprezentantów armii. W poświęceniu wzięli także udział reprezentanci władz autonomicznych i państwowych.

Wiec przemysłowców.

Wiedeń, 30 października. Dziś o drugiej południu rozpoczynają się obrady wiecu przemysłowców, na którym imieniem rządu zjawia się prezydent ministrów dr. K ö r b e r, minister handlu C a l i i rolnictwa G i o w a n e l l i.

Prager Eisen-Gesellschaft.

Wiedeń, 30 października. Dziś odbyło się walne zgromadzenie tow. Prager-Eisen-Industrie-Gesellschaft. Naczelnym dyrektorem Kestranek oświadczył na pytanie pewnego akcyonaryusza, że zarząd uważa sprawę kartelu za sprawę czysto wewnętrzną, która przeto nie nadaje się do publicznej dyskusji. Zarząd będzie się starał strzedz interesów akcyonaryusza, jak w innych dotyczących przedsiębiorstwa kwestiach, tak i w tej sprawie. Na pytanie innego akcyonaryusza oświadczył prezes rady zawiadowczej, Waniek, że jest tego samego zdania, co i dr. Kestranek.

Co się tyczy spadku kursów papierów Towarz. Prager Eisen, nie stoi on w związku z kartelem. tylko jest wynikiem ogólnej sytuacji na targach żelaza. Następnie postanowiono jednogłośnie udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej i uchwalono z zysku 4.483.000 kor. odciągnąć 5 proc. na odsetki od akcyj, 10 proc. na udział Rady zawiadowczej w zyskach, a 20 proc. na superdywidendy. Pozostała reszta 189.500 kor. zapisano na nowy rachunek. Ustupujący członkowie Rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie. W miejsce zmarłego wiceprezydenta Skody wybrano dr. F. Karola Strachala.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 30 października. Sejm węgierski obraduje dziś nad ustawą inartykulacyjną deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda. Imieniem frakcyi Ugrona przemawiał p. H o l a. Powiedział on, że Sejm węgierski nie jest w stanie obradować merytorycznie nad tem przedłożeniem, ponieważ to powołuje się na domową ustawę Habsburgów, która nie jest wcale Węgom znaną i nie została wcale przyjętą przez nich i ma tylko znaczenie wyłącznie rodzinne. Sejm węgierski powinien z powodu tego zwrócić tę ustawę i zażądać przedtem przedłożenia do inartykulacji ustawy domowej Habsburgów.

Wielka katastrofa.

Nowy Jork, 30 października. Wczoraj w południe nastąpił we fabryce chemikaliów Taranta i sp. okropny wybuch, który sprawił ogromne spustoszenie. Kolej miejska przed fabryką jest zniszczona. 150 osób zginęło.

Londyn, 30 października. Podług najświeższych doniesień o katastrofie w fabryce chemikaliów w Nowym Jorku, z ludzi, zatrudnionych we fabryce większa część ocalała, dotychczas stwierdzono, że spaliło się 5 ludzi, pracujących we fabryce.

Sprawa rozwodowa.

Berlin, 30 października. W tutejszych t. zw. wyższych sferach towarzyskich, zajmują się sprawą rozwodu księcia Ariberta Anhalckiego, ożenionego z księżną Szlezwicko-Holsztyńską. Ojciec księżniczki, który jest ożeniony z młodszą siostrą cesarzowej Fryderykowej, a córką królowej angielskiej, bawi już od niejakiego czasu w Berlinie, mieszka w ambasadzie angielskiej i prowadzi rokowania rozwodowe. Żona księcia Ariberta Anhalckiego bawi obecnie w Ameryce, gdzie oczekuje na wynik rozwodu.

Trzęsienie ziemi.

Caracas (w Wenezueli), 30 października. Wczoraj przed południem straszne trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody; zabitych jest 30 osób, wiele rannych. Prezydent republiki uratował się, wyskoczywszy przez okno, przyczem złamał nogę.

Schwytany defraudant.

Nowy Jork, 30 października. Kasyera Pierwszego Banku narodowego, który uciekł, zdefraudowałszy 700.000 dolarów, aresztowano w Bostonie.

Tragiczne skutki zapalu.

Londyn, 30 października. Podczas pochodu wracających z południowej Afryki ochotników powstał taki ścisł wśród zgromadzonej publiczności, że w tłoku 4 osoby zabito, a 140 zraniono.

Ambasador francuski w Berlinie.

Paryż, 30 października. *Eclair* donosi, że na podstawie porozumienia z Niemcami będzie był ministrem Bourgeois mianowany francuskim ambasadorem w Berlinie.

Strejk górników.

Nowy Jork, 30 paździer W większej części kopalni podjęto na nowo pracę w wielu jeszcze strejk trwa dalej.

Poświęcenie

nowego gmachu seminaryum naucz. żeńskiego w Lwowie

Nie była to banalna uroczystość ta chwila która w posiadanie gronu nauczycielek i uczenie seminaryum oddawała gmach nowy. W tej kaplicy białej i widnej, której ściany niknęły pod powagą purpurowych draperyi, zasiadło na estradzie grono dostojników świeckich i kościelnych. Przed nimi cały tłum, przeważnie złożony z kobiet i młodych dziewcząt. W głębi — organy. Na ścianach zapalane gazowe światła. Powaga, cisza uroczysta i słowo „obowiązek“ na ustach wszystkich. A przecież tam na estradzie, jak nuta wiecznego wdzięku kobiecego — wiązanka kwiatów, bukiet białych tuberozy i chryzantemów w smukłym kryształowym kielichu.

Ten snop kwiatów białych, czystych, wonnych niesie ze sobą czar miły i w sercach jakieś dziwne uczucie budzący. Te dziewczęta, tłoczące się po zrzędami krzesel, przeznaczone na twardą dolę nauczycielek, nie przestają przecież od życia spodziewać się kwiatów, woni i barwy. Szarą będzie ich dola, szarą bezwątlenia, ale wdzięk ich i czar w duszy każdej kobiety jak kryształ zanknięty potrafi tę szarość ubarwić kwiatem poezji, bez której życie nie jest życiem ale nędzą bolesną i z trudem przez pewien szereg lat w katorżnej taczce wleczoną.

Wszyscy im mówią o ich obowiązkach tym młodym dziewczynkom, których cienne, jasne główki aż całą chmurą zaległy salę. I one przyjmują to słowo z jakimś poddaniem się, a nawet egzaltacją szlachetną i piękną. Gdy po mszy, odprawionej przez biskupa Webera i poświęceniu ścian przez ks. Tarkiewicza — z estrady, na której wędły tuberozy, padły pierwsze słowa wiceprezydenta Rady szkolnej Bobrzyńskiego — dziewczęta, których nieśmiałe czyste głosy przed chwilą wzywały Stwórcę o siłę i wytrwanie w pracy — spoważniały nagłe.

Twarzyczki ich dziecięce powlokła powaga kobiet, gotowych do ciężkiej walki życiowej. Igdy ich dyrektor Zubczewski w następnym bardzo barwnym i dokumentowanym przemówieniu starał się rozwijać przed nimi całe pasmo ich obowiązków i odpowiedzialności, jakie na ich dziewczęce barki względem społeczeństwa spadną — twarzyczki coraz więcej powlekał cień przedczesnej dojrzałości, rozjaśniony chwilami iskrą prawdziwej serdecznej inteligencji i zapah. Nie zrobiły one na mnie wrażenia istot, dla chleba obierających zawód nauczycielski, ale miały już w sobie pewien hart i już zaznaczoną silną wolę umysłów, które obrały sobie cel w życiu, cel uczciwy i piękny i potrafią dojść do niego na przebój, często o chłodzie i głodzie, ale wytrwale i dzielnie — kalecząc ręce do krwi o ciernie, ale nie czując ran, bo z ran tych wypływa struga ożywczego światła, mająca rozjaśnić ciemnotę i nędzę wydziedziczonych.

Dość spojrzeć na siedzące koło estrady nauczycielki, na ten szereg kobiet, których twarze prawdziwie mają na sobie piętno uduchowania. Łagodne, spokojne, rozumne ich oczy spoczywają od czasu do czasu na gronie dziewcząt z jakąś pobłażliwą, wielką miłością. One były tem samem, taką chmurą jasnych i ciemnych główek — i dziś mają już niektóre siwiejące nad czołami pasma, a w sercu cały skarbiec bolesnych często zawodów, lecz i pewien wielki spokój z dokonanego w życiu obowiązku. A gdy przed estradą zjawily się dwie postacie dziewczęce i głosy ich młodzieńskie, pełne trwogi, mówić zaczęły, to w jednej chwili nastrój całej uroczystości przybrał cechę tak ciepłą, tak jasną — że otucha wstąpiła w serca, widząc, ile w tych młodych umysłach jest energii, ile tam zapahu i pragnienia do niezbożenia z obranej drogi i do uczynienia z zawodu nauczycielskiego nie... karyery, ale... posłannictwa.

Mówiło dwoje dziewcząt: Polka panna Wajdówna i Rusinka panna Witwicka. Pierwsze dziewczę było odziane, blade, z wyrazem szlachetnej jakiejś dumy i energii w czarnych oczach, mówi rozumem i daje miąć, że ta reprezentuje stalowy hart tej części uczenie, które budzić będą rozum trzeźwy, inteligencyę i w życiu swem umysł ludzkie budzić będą blaskiem wiedzy, zdobytej kosztem poświęcenia całego życia. Druga mowa wybiegła z ust Rusinki panny Witwickiej, czarno ubranej młodzieńkiej panielki, i ta mowa była cała sercem, tak jak tamta, rozumem dyktowana.

To dziewczę mówiło o rodzinie, którą zastąpić ma nauczycielka dzieciom, o obowiązkach serdecznych nauczycielek dla uczenie i głos jej nieśmiały i drżący przenikał do głębi i ciepłem napawał. A gdy obie skończyły i znikły w tłumie, pozostało wrażenie skończonej całości, bo obie dopełniły się wzajemnie i dały to, co duszę każdej nauczycielki ożywić powinno — rozum i serce.

Gdziekolwiek pójda te dziewczęta — czy to pod walący się dach ludowej szkoły, czy siedzą na katedrze w eleganckiej sali — możemy być spokojni, iż duch ich jasny i czysty zaplonie jak kryształowa lampa w świątyni społecznej. — I światło i ciepło dawać będzie ta lampa, przy której rosnąć będzie nowe pokolenie, kształcone kosztem ofiary tych młodych i pełnych poświęcenia serc kobiecych.

Zapolska.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. A. Padalewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych, b. lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i zapomocą najnowszych przyrządów wszelkie choroby weneryczne, nawet najbardziej zastarzałe, skórne, narządu moczowego i piciowe, tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ordynuje od godziny 10-12 rano i od 3-5 popołudniu. Ul. Akademicka 12. 3025

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator 3692

Dr. MARYAN RAPAPORT

b. asystent oddziału chorób kobiecych prof. Wertheima i lekarz kliniki położniczej prof. Schauty we Wiedniu, osiadł i ord. od 3-5 pop., przy ul. Jagiellońskiej 13.

Dr. Antoni Roicki

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób kobiecych i pcherzowych, leczy metodą doświadczoną długoletnią. Także leczenie na wzór Lindwiesu i parą.

Ordynuje od 9-11 rano, popołudniu od godz. 3-6.

Na żądanie mogą być loki wydane z apteki w sposób dyskretny. — Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct. Lwów, ulica Zimorowicza 1. 5. 5812

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje w chorobach kobiecych od 3-4 ulica św. Mikolaja 19. 3683

Bad Nauheim.

Villa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Dom bankowy i Kantor wymiany Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 30 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 127-—	żądną: 128-12
Za 100 marek	58-50	58-80
20-frankówka	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 października.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-50 do 7-70. Pszenica na termin 7-30 do 7-50. Żyto gotowe 6-30 do 6-60. Żyto na termin 6-20 do 6-30. Owies obrocny 5-70 do 6-— Owies na termin 5-30 do 5-60. Jęczmień pastewny 5-20 do 5-50. Jęczmień browar. 6-40 do 6-75. Rzepak 13-25 do 13-50. Luźnka 10-— do 11-—. Groch pastewny 6-— do 6-50. Groch do gotowania 7-50 do 9-—. Wyku — do — Bobik 5-25 do 5-50. Hroczka 6-75 do 7-25. Kukurydza stara 0-00 do 0-00 Kukurydza nowa — do —. Cmiel za 56 kilo 50-— do 65-—. Konieczyna czerwona 60-— do 70-— Konieczyna biała 35-— do 65-— Konieczyna szwedzka — do — Tymotka 18-— do 22-—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18-— do 25-—; państwa Turnopol na termin 16-75 do 17-—.

Przy słabym ruchu ceny niezmienna, przeważa atoli tendencja zniżkowa.

Wiedeń, 30 października. Dzisiaj o godz. 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-70, Renta majowa 97-10, Węgierska renta koronowa 80-15, Akcje kredytowe 452-50, Kredytowe węgierskie 652-—, Bank anglo-austriacki 288-—, Unionbank 535-—, Bankverein 457-—, Laenderbank 406-50, Kolej pań. 657-—, Lombardy 106-—, Elbenthal 466-—

Towarzystwo akcyjne bron — Akcje tytoniowe — Alpi — 406-50, Riana Muranya 490-—, Prager Eisen 1260-—, Losy tureckie 104-25, Ruble 255-25, 20-franków —, Boden-Credit —, Franwaye — Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Lisy zastaw. Banku kraj. —, Lisy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencja spokojna.

Berlin, 30 października. O godz. 12 m. 5 notowano: Karty 204-25, Disconto Commandit 172-—, Tendencja wyczekująca.

Wiedeń, 30 października. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 0-— do 0-—, pszenica na wiosnę 7-50 do 7-55, żyto na jesień 0-— do 0-—, żyto na wiosnę 8-04 do 8-02, kukurydza na lipiec sierpień 7-48 do 7-53, kukurydza na sierpień wrzesień 7-67 do 7-63, kukurydza na wrzesień październik 6-60 do 6-70, kukurydza na maj czerwiec 1901 5-32 do 5-33, owies na jesień 5-05 do 5-70, owies na wiosnę 5-89 do 5-90, rzepak na sierpień wrzesień 0-— do 0-— na wrzesień październik — do —, na styczeń luty

1901 — do —, olej rzepakowy na wrzesień październik — do —.

Tendencja słaba Pochurno. **Budapeszt, 30 październ.** Pszenica na październik 0-00 do 0-00, pszenica na kwiecień 7-75 do 7-76, żyto na październik 7-24 do 7-25, żyto na kwiecień 0-00 do 0-—, owies na październik 5-57 do 5-59, owies na kwiecień — do —, kukurydza na wrzesień 0-— do 0-—, kukurydza na maj 1901 5-03 do 5-04, rzepak na sierpień — do —. Oferty dobre. Chęć niema. Tendencja spokojna. Padał deszcz, obecne wypogodziło się.

Londyn, 29 października. (Metale). Miedź. Pomimo że sprawozdanie półmiesięczne wykazuje ubytek zapasów w ilości 600 ton, tendencja targu była ospala i oddawano gotowy produkt £ 71,17,6, a z dostawą 3-mies. po £ 73,15. Dopiero gdy spekulanci amerykańscy przystąpili do zakupów, ceny podniosły się o jakie 10 szyl.

Notują: Standard w got. towarze £ 71,12,6 do 72,—, a 3-mies. £ 72,5,—72,10. Tough ang. stosownie do marki, £ 74,15—75,5, a Best-Select. aug. £ 76,10—77,10. Siarczan miedzi bez obrotów cena nominalna £ 24,10—25. Cyna. Ceny tego metalu ulegały różnym fluktuacjom: w początku tygodnia placono za gotowy towar £ 130 i za 3-mies £ 125, następnie £ 131,10, względnie £ 126,5 później £ 128 względnie £ 122,15 lecz w końcu tygodnia znowu ceny się poprawiły. Notują: Straits w got. tow. £ 131 do 128, 15—129, a 3-mies. £ 123,15—124, australijska zależnie od marki, £ 129—129,10. W Holandyi Banca fl. 77-25, a Billiton fl. 77-—. Autymon mocno £ 37,10—38. Cynk słabiej £ 19,5, Olów obficie zaofiarowany po £ 17,10. Rtgę stale £ 9,2,6.

Staasfurt-Leopoldshall, 29 października. (Chemikalia). Saletra chilijska. Zapotrzebowanie produktu wzrasta, przy nieznacznem tylko zaofiarowaniu. Zupelna pewność, — że porozumienie między producentami już wkrótce nastąpi — wywołały znaczną zwyżkę.

Notują: Saletra chilijska: w gotowym towarze m. 8-20 z dostawą w lutym-marcu m. 8-55, w marcu m. 8-60 za 50 kilogramów, tara 2 kg. za worek franco cif Hamburg. — Superfosfat 17—19 proc. po 35 fen. za każdy procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego za 100 kilogramów, brutto razem z workiem. Superfosfat amoniakalny 9 + 9% (9 proc. azotu i 9 proc. rozpuszczalnego kwasu fosforowego) po m. 7-25 za centn. brutto, razem z workiem. — Mąka Thomasa: 1) kwas fosforowy po 21-25 fen., 2) kwas fosforowy, rozpuszczalny w cytrynie po 23-75 fen. razem z workiem przy odbiorze nie mniej, niż 100 kilogramów loco Diedenhofen; przy zakupie większych ilości znaczny rabat. Analiza, celem sprawdzenia bezpłatna. Ceny innych artykułów nawozowych: Kainitu bez worka 75 fen., a z workiem 2 centn. 94 f. Kainitu torfowego po 80 fen. i ewent. 1 m. Karnalitu i Kizerytn 45 fen. bez worka i 65 fen. łącznie z workiem 2 centn. z rabatem 5 proc.

Norymberga, 29 października. (Chmiel). Na targu chmielu również usposobienie odznacza się uciążliwością, po kilku dniach ożywionych obrotów na wywołanie nastąpiła cisza, która nie wywarła dotąd ujemnego wpływu na tendencję i ceny produktu wyborowego. Dowozy świeżych gatunków na tutejszy targ są nie wielkie, wskutek bliskiego wyczerpania zapasów w miejscach produkcji. Tak np. zatecki i z Auscha chmiel prima należy już do rzadkości i placę za ten produkt pełne żądane ceny. Notują: Spalt miejski prima m. 140—145, a takiż wiejski m. 110—135, halbertaurski pieczętowany m. 95—120, stosownie do dobroci produktu, a niepieczętowany o 10 m. taniej: górski m. 95—100, wirtemberski m. 85—115, a badencki o 5 m. drożej; poznański m. 85—110, a alzacki m. 75—105, zatecki m. 150—160, a Auscha czerwony m. 125—140. Wszystkie ceny za 50 kilo netto kasz. Za wybrane z partii pojedyncze bele o 5—10 m. wyżej.

Baku, 28 października. (Nafta). Ceny znów się obniżyły. Za naftę w miejscu 13 1/2 kop., za mazut w miejscu 16 1/2 kop.

Zjazd rękodzielników chrześcijańskich w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem ks. dr. Adama Kopycińskiego dnia 22 bm. Na podstawie referatów ks. Kopycińskiego, profesora Mlynka i ks. Żukowskiego, tudzież przemówień licznych delegatów i uczestników z Krakowa, Rzeszowa, Sanoka, Bochni, ze Lwowa, z Tarnobrzegu — uchwalono szereg rezolucyj, w których zjazd domaga się od rządu energicznej akcji w sprawie wzmocnienia drobnego przemysłu.

Z kolei państwowych. Ministerstwo kolejowe z dnia 3 października b. r. zniósło z dniem 15 bm. przedłużenie regulaminowego terminu dostawy dla przesyłek towarowych, które podczas trwania przebudowy dworca kolejowego w stacji Pogórze-Plaszów także nadawane względnie odbierane zostają, lub przez tę stację przechodzą.

O taryfach węglowych na kolejach austriackich miał interesujący odczyt w wiedeńskim Towarzystwie ekonomicznym profesor Adademia eksportowej p. Freund. Zdaniem prelegenta, najtańsze taryfy mają w Austrii koleje państwowe i kolej północna, natomiast na innych kolejach prywatnych, na przykład czeskich, przewożących całą produkcję węgla brunatnego, są taryfy niezmiernie wysokie. Taryfa na pań-

stwowych liniach jest do odległości 230 kilometrów przy nieprzerwanym ruchu na tej samej linii wyższą, niż taryfa niemiecka, natomiast przy większych odległościach niższą. Taryfy innych kolei prywatnych są nieraz o 100 procent wyższe, niż taryfy na kolejach niemieckich. Również taryfy węgierskie są tańsze niż taryfy austriackie.

Zgromadzenie Związku fabrykantów okru w Austrii odbyło się w Pradze. Zgromadzenie uchwalilo następującą rezolucję: „Z wielkiem zdziwieniem i obawą dowiedzieli się z dzienników fabrykanci cukrów i hodowcy buraków o rokowaniach pomiędzy reprezentantami Austro-Węgier, Niemiec i Francji w sprawie zniesienia premij cukrowych jakoteż o rezultacie tych rokowań. Według wiadomości dziennikarskich, zgodzili się reprezentanci naszego rządu na zupełne zniesienie premij, jeżeli Francja zredukuje swoje premie, tak, że zawsze jeszcze przemysł cukrowniczy korzystać będzie w drodze pośredniej z przeszło 40 milionów franków premij cukrowych. Gdyby te wiadomości okazały się prawdziwymi, to musieli by fabrykanci cukru, reprezentowani w związku — a są to wszyscy fabrykanci austriaccy — widzieć w takim postępowaniu zupełne zaniedbanie interesów przemysłu cukrowniczego i rolnictwa w Austrii; a to tem bardziej, ile że rokowania odbyły się bez porozumienia się z przemysłowcami cukrowymi i rolniczymi. Jednostronne usunięcie premij w niektórych krajach pociągnęłoby silną konieczności ten skutek, że ceny cukru bardzo by się obniżyły, przez co obniżyłyby się ceny buraków tak że większa część okolic musiałaby zrezygnować z ich uprawy. Przeciwno temu podnosi związek protest i powtarza to, co już nieraz powiedział, mianowicie, że zniesienie premij może być tylko wtedy dopuszczalnem, jeżeliby: 1. Zarówno pośrednie jak bezpośrednie premie państwowe równocześnie we wszystkich państwach zniesione zostały; 2. Jeżeli wszystkie państwa kolonialne, a więc także Anglia i Ameryka przystąpią do konwencji i zobowiążą się nie dawać swoim koloniom ani jawnych, ani ukrytych premij. 3. Jeżeli naprzód stworzone będzie studium przejściowe.

Stowarzyszenie giełdzystów (Börsen-Verein) zwołuje zgromadzenie celem zajęcia stanowiska wobec procesów w sprawie defereney giełdowych.

Kartel żelazny węgierski przyjął na ostatnim posiedzeniu do wiadomości wypowiedzenie umowy ze strony kartelu austriackiego. W odpowiedzi odpiera zarazem kartel węgierski powody, które pryncypal kartel austriacki i oświadcza, że przy spokojnem rozpatrzeniu rzeczy jest nadzieja, iż związek na nowo przyjdzie do skutku. Na razie już za żelazo sztabowe austriackie, którego cena w Budapeszcie wynosiła 20 koron za centnar metryczny, ofiarowano po 18 kor., na co znowu kartel węgierski obniżył cenę swoją do 17-5 kor.

Węgierskie koleje państwowe miały w miesiącu wrześniu br. dochodu z ruchu osobowego 5,071.400 koron, z ruchu towarowego 14,914.000 koron, razem prawie 20 milionów koron, czyli 8 procent więcej, niż we wrześniu roku przeszłego. Od początku br. do końca września wynosił dochód z ruchu osobowego 36,237.920 koron, z ruchu tow. 108,262.654 koron, razem więc koron 144,503.574, przyczem należy zauważyć, że wyniki z ostatnich trzech miesięcy obliczono prowizorycznie. Definitywnie obliczone dochody z pierwszych dziewięciu miesięcy roku przeszłego wynosiły koron 125,286.050, a więc o 9 milionów koron mniej.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 30 października

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 5343 sztuk, z tego z Galicyi 535, z Bukowiny 49.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 475.

Galicyjsko-bukowińskich wółw sprzedano 88 sztuk po 58 do 63; 178 po 64 do 69; 130 po 70 do 75; 31 po 76 do 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 54 do 64. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 października b. r.

Hotel Francuski. H. Wattmann ze Zloczowa, T. Śniadowski z Kańczugi, A. Straus z Wiednia, B. Poljaniec z Kolumy, F. Wattmann z Rudy.

Hotel Europejski. J. Filipowski z Kocowy, Z. Zakrzewski z Czolhan, L. Brückmann z Monasterzysk, J. Jablonowski z Rosyi.

Grand Hotel. H. Hildeheimer z Hamburga, M. Schloss z Wiednia, P. Ehnann z Reutlingen, A. E. Stern z Brukseli, G. Wasylkiewicz z Lużek, J. Czerposzyński z Kienicy, D. Fischer z Kolonii, H. Starzyński z Krakowa, H. Popofkin z Rosyi, F. Landau z Wrocławia, J. Wohlmann z Podgórze, B. Rappaport ze Stanisławowa.

Hotel Imperial. H. Kwilocki z Knilca, E. Zagórski z Kołodziejówki, K. Dzieduszycki z Martynowa, Emil Schörr z Bielska, E. Taub z Wiednia, F. Kalkstein z Krakowa, St. Wisniewski z Krystynopola, St. Szymonowicz z Turnopola.

Hotel Wanda. W. Janiszewski z Chrzanowa, K. Wiśniewski, B. Szutyński z Rosyi, J. Winnicki z Witrytowa, J. Dzieczek z Przemysłu.

Hotel Centralny. J. Weinschel z Kołomyi, F. Müller z Krakowa, K. Dudzik z Zawady, G. Medycki z Slobody, P. Widajewicz z Weleniowa, Z. Pisiewicz z Krakowa.

Rozmaitości.

Przez okno... jak inne dzieci. Niezwykły fakt wydarzył się w tych dniach w Paryżu. Przy ulicy Astralabe w dzielnicy zamieszkałej przez robotników...

wszemni myślami, chępliwi się i produkowali rozumem Ludwisa. I oto — nastąpiła katastrofa. W tych dniach pani Mulot, wróciwszy do domu, upróżno szukała dziecka...

Oto — zbierają się masami na wybrzeżu morskiem w Boulogne i oczekują na przybycie statków, wiozących z Anglii cule setki Anglików, pragnących jeszcze zwiędzić wystawę...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossowski.

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w Stryjskiej ulicy 11. do 1. popołudnia w Stryjskiej ulicy 11. do 1. popołudnia w Stryjskiej ulicy 11. do 1. popołudnia...

rozczny wiekopomny Sejm. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogrodzieńskie wódkowno w Stryjskiej ulicy 11. do 1. popołudnia...

Z Podwołocysk (na Podzamcze) osob. 8:35 w noc. posp. 2:35 w poranne, osobowy 5:40 pop., osob. 10:12. Z Tarnopola, Brodów 8— rano (na Podzamcze).

nia) 8:25 (od 13. maja do 16. września), w święta popoł. 2:45, (od 13. maja do 16. września), 7:48 (od 13. maja do 16. września) w święta.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego

Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:30 rano, posp. 7 rano, osob. 8:45 rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:34 popoł., osob. 6:55 popoł., posp. 9:33 wieczór.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (olara, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół 00. Dominikański, na wzór kościoła św. Piotra w Itanium.

Wystawy i muzea. — Niemiecka wystawa wyrobów przemysłowych krajowego otwarta codziennie w domu niedzieli Hiesladeckich (przy placu Hallickim).

Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa osob. 6:15 rano, osob. 8:30 rano, osob. 10:40 w nocy, posp. 12:40 w nocy.

Fuz wyszedł KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO” OPRAWNY W PŁÓTNO Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE. We wtorek dnia 30 października 1900 roku. FAUST opera Gounoda. Doktor Faust p. Drzewiecki | Siebel pni Raszowska

COLOSSEUM THORNA Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcz. śniej do nabycia w biurze Ploha. 5094

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki. Drobnie ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż. Gorąca szynka i wędzonka prąska, z pirem grochowym (na śniadania i kolacje). Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Wanny nowe od 10 zł. wanny nasiadkowe po 5 zł poleca Ferdynand Bourdon. ul. Jagiellońska 2. 5884

Świeży transport ubrań męskich od 8 zł. Palto na wacie zł. 10. Płaszcz uniformowy 8. Burki krótkie na wełnie 6. Futerka krótkie 9.

JÓZEF KÖRNER Lwów, Jagiellońska 4. Interesy majątkowe i handlowe. Piekarnia we Lwowie, z domem mieszkalnym i przynależnościami.

Spółnik do rentownego interesu z kapitałem około 5000 zł. poszukiwany. Zgłoszenia w administracji „Słowa Polskiego” pod A. G. 5797

Mieszkania i sklepy. W pensjonacie Walewskiej Waleryi są pokoje (apartamenty) do najęcia na dni i dłużej.

Do wynajęcia przy ul. Kurkowej 14 od 1 listopada 4 pokoje, łazienka, weranda, ogród, 2 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią. 5704

6 pokoi z stajnią zaraz do najęcia przy ulicy Dąbrowskiego 1. S. Wiadomość ul Dzwernickiego 22B. 5919

Wzywam niewiedomego z miejsca pobytu p. Karola Michaleckiego, urodzonego w Wygnance, (powiat Czortków) w miesiącu styczniu 1843 r., aby w swym własnym interesie zgłosił się w mojej kancelarii lub umie listownie o miejscu swego pobytu zawiadomił.

400 koron wypłacę natychmiast gotówką temu, kto mi bądź w kraju, bądź zagranicą, nastarczy odpowiednią posadę piwowara. Zgłoszenia przyjmuję pod: „400 koron” Kraków, p-r. za okazaniem kwitu Inzeratowego. 5749

Za najznakomitszą ogólnie uznaną jadalnią Michała Drabika, plac Smoleński 3, poleca się Szanownej P. T. Publiczności 5771

Pracownia moja wykaże suknie spacerowe i wizytowe w trzech dniach, jak najstaranniej podług ostatnich żurnali. Prowadzę szkołę kroju francuskiego i wiedeńskiego z praktyką 6-miesięczną. Potrzebne zdolne panny. 5906 Głuchowska. Lwów ul. Kochanowskiego 1 D. I. o.

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane. EKONOM żonaty, bezdzietny, pragnie zmienić posadę. Na żądanie żony tegoż może udzielać lekce polskoniemieckie i grę fortepianu.

Inteligentna panna poszukuje lekcji w przedmiotach szkolnych i w francuskim. — P-r. „Edukacyj” 25” Lwów. 5929

Osoba wolna dystygowana, poszukuje zarządcy domem. „Ola” p-r. Przemysli 5911

Poszukuję Niemkę (kato-liczkę) z językiem angielskim do konwersacji, połączonej z przechudką dla dorastającej panienki. Listy adresować do biura dzienników Ploha, Lwów, pod l.: „J. W. P.” 5930

Zecera przyjmie drukarnia E. Schläfriga, Lwów. (5925) Pierwszorzędne austriackie Towarzystwo ubezpieczeń życiowych w Galicji, dobrze wprowadzone, poszukuje inteligentnych ludzi, którzyby się zawodowi akwizycyjnemu poświęcić chcieli, fachowych zdolności nie wymagają się. Warunki: stała plac, ewentualnie dyety dzienne w podróży i prowizya. Oferty nadsyłać pod „Chęć do pracy” fach pocztowy nr. 83. 5926

Nauczycielka zdolna, która podjęłaby się przygotować 4 uczennice do egzaminów, a to: 2 do egzaminu z I roku Seminarjum, jedną z VII. klasy wydziałowej i jedną z III. klasy normalnej — znajdzie zaraz posadę prywatną. Zgłoszenia pod: Wyszyński Rudniki, poczta Mościska. 5553

Dr. Hahn adwokat w Skolem poszukuje kandydatów 5999

Pudr tłusty,

biały, różowy, kremowy, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną białosć i jest zupełnie nieszkodliwy, pudełko małe 45, 40, większe po 80 i 90 ct. — Łabędziki puchowe i pluszowe do pudru po 15, 20, 25, 30, 40, 50 ct.

3840

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysku, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

Na sezon terazniejszy

dry z pierwszorzędných fabryk po najtańszych cenach. — Próbkę franco na żądanie poleca

sprowadziłem największy i najnowszy wybór materij welnianych i jedwabnych, sukiennych, flaneli, chustek zimowych, barchanów francuskich, płócian, bieliznę stołową, dywany perskie, materje do pokrycia mebli, ceraty, chodniki, firanki, portjery, kapy, kol-

MAYER WIDRICH

ul. Żółkiewska (naprzeciw templu izrael.). (5691)

KSIAZKI po niższych cenach!

Daszyńska Dr. Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 308, (cena pierwotna 2 złr. 50 ct.) 1 złr., w ozdobnej opr. 1.50.
Limanowski B. Historia powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierw. 5 złr.) 1 złr.
Limanowski E. Historia ruchu społecznego w drugiej połowie 18 stulecia, str. 498 (cena pierwotna 3 zł. 60 ct.) 50 ct. 5827

Księgarnia Polska we Lwowie
plac Maryacki 11.

Na wystawie sadowniczej najwyższą nagrodą odznaczone

Drzewka owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki w najszlachetniejszych odmianach poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY
MIKOŁAJA WOLIŃSKIEGO
we Lwowie plac Maryacki I. 3. 5714

Moje od wielu lat, jako najlepsze znane

WINOGRONA KURACYJNE

wysyłam w tym roku nadzwyczaj tanio.
MARONNY szlachetne tyrolskie woreczek 5 kg. złr. 1.50.
Stale zamówienia na winogrona uskuteczniłam punktualnie.

FRYDERYK SCHLEICHER

5532 Skład delikatesów i win, Lwów, Syketuska 2.

Pierwsza górno-austriacka fabryka palenisk kuononych.

G. Koloseus, Wels



poleca swoje zaszczytnie znane **kuchnie** w każdej wielkości i gatunku.

Sprowadzać można przez każdy renomowany handel żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost. Ilustrowane cenniki gratis i franco.

We Lwowie skład wzorów i zastępstwo Bracia MUND, skład materyałów budowlanych. 1882

Główny skład sukna
firmy:
M. KAROL
Lwów, pl. Maryaoki 9
poleca: 5760
najnowsze materje modne na ubrania męskie i kostjумы damskie po tanich stałych cenach.
Na żądanie próbkę franco.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady gminnej miasteczka Delatyna z d. 25 października 1900, rozpisyje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę sekretarza miejskiego.

Do posady tej przywiązana jest płaca w kwocie 1000 koron rocznie. 5908
Wspomnianą posadę będzie nadana na rok jeden prowizorycznie, a w razie zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Kompetenci, starający się o tę posadę, muszą wykazać, iż posiadają kwalifikacyę, wymaganą rozporządzeniem Wydz. kraj. z d. 20 maja 1898 L. 2542 dz. ust. i rozp. kraj. nr. 88, a nadto oprócz innych świadectw dołączyć do podań, które należy wnieść na ręce podpisanego naczelnika gminy, najpóźniej do 15 listopada 1900, także curriculum vitae.

Ze względu, że sekretarz wykonuje także kontrolę kasy miejskiej, wymaganą jest kandydatura w kwocie 400 koron. Pierwszeństwo przed innymi kandydatami mają pozostający już w służbie sekretarza gminni i emerytowani urzędnicy administracyjni.

Delatyn, 26 października 1900.

Wiernicki, burmistrz.

Prowadzone dotychczas przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe działy:

Węgiel kamienny, Sikawki i przybory porcelanowe, Węże parciane i gumowe

objęto nowo otwarte 123 5000

Lwowskie Biuro handlowe przy ulicy Kościuszki 4.

HANDEL Płócien i bielizny

Jana Riedla we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu **koszule salonowe** po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przedami pikowymi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i osiartowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule noone po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Końterze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie **skarpetki, pończochy** dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. na żądanie szczegółowe cenniki. 5

Światowa Wystawa Paryż 1900.
Najwyższa nagroda **złoty medal**
„Bracia Didolic”
Lwów, Czarnieckiego 3. 5881
Otwarcie dnia 1. listopada 1900 r.

Każdy prenumerator za bajecznie niską cenę **5 złr.** może nabyć małą bibliotekę powieściową, składającą się z **25 tomów** najnowszych powieści a mianowicie. 5864

Tom I. — Theuriet Frida, Dawis Złote serduszko. Tom II. — Bourget Parawan. Tom III. — Chruszczowa-Sokolnikowa Upiory. Tom IV. — Mał Bez posagu (cz. I) Tom V. — Bez posagu (cz. II) Tom VI. — Carmen Sylva W poczuciu obowiązku, Fryderyk Febvre Ełada zwycięzcom, Pogromca serc. Tom VII. — Daniel Riehe Matka. Tom VIII. — P. Sales Sierżant Renaud (cz. I) Tom IX. — Sierżant Renaud (cz. II) Tom X. — Henryk Gréville Mała księżniczka (cz. I) Tom XI. — Mała księżniczka (cz. II) Tom XII. — M-me Gyp Perreita, Spotkanie, F. Jorgensen Idealista. Tom XIII. — François de Nion Trianon w ostatniej dobie (cz. I) Tom XIV. — Trianon w ostatniej dobie (cz. II) Tom XV. — M. Godin Panna Klara. Tom XVI. Major Artur Griffiths W pociągu biyskawicznym Rzym-Paryż. Tom XVII. — Antoni Czochoń Świadomy przestępca. Tom XVIII. pani Aleksander (psend.) O własnych siłach (cz. I) Tom XIX. O własnych siłach (cz. II) Tom XX. — Paweł Bonrget Nad brzegami Arno. Tom XXI. — Szakir-bey Córa królów (cz. I) Tom XXII. — Córa królów (cz. II). Tom XXIII. — Zbiór nowel różnych autorów. Tom XXIV. — Rudyasz Kipling Nauahka (cz. I) Tom XXV. — Nauahka (cz. II)

Wszystkie powyższe tomy kosztują razem **5 złr.** (a więc po 20 ct za tom powieści).
Adres: Kantor drukarni Stanisława Manieckiego i Sp.
LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 9.

Węgiel górnośląski i węgierski w wagonach i częściowo u firmy 5821
K. Gostyński i J. Ais we Lwowie, ul. Czarnieckiego 3.
Węgiel węgierski o 40 procent taniej.

Patenty na wynalazki wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach 16
inżynier **K. Gssowski** Międzynarodowe biuro patentowe w Berlinie W., Potsdamersr 3.

Sukienne i wełniane materje po oryginalnych cenach fabrycznych, kupi Pan tylko u **J. THEUMANNA** Brunn, Rathhausgasse 12. 5415
Bogate wzory dla P. T. Panów krawców, gratis i franco.
Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych wyrobów krajowych i zagranicznych.
Stale na składzie czarne materje, również materje na uniformy dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych towarzystw, na liberye itd.
Wzory gratis i franco.

Obrazy Grotgiera, Kowalka, Gottlieba, Grochulskiego, Raczyskiego, Tetmajera i wielu innych, wyczerpane premie Towarzystwa sztuk pięknych, Schlossera „Historja powszechna” w 22 tomach tanio do nabycia w Księgarni antykarskiej oraz handlu dzieł sztuki i starożytności Józefa Tomasika, Lwów, Jagiellońska 8.
Starej broni poszukuje się. 5620

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO” są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, **Zasłoni las** tomów 2 cena 6 kor.
St. Rossowski, **Moja córka** 2.50 „
„ **Psyche** 3.00 „
Abgar-Soltan, **Panna Sielerczan-ka** 2.00 kor.
Zmogas **Barcikowscy** 5.00 „
Przygotowania wojenne Rosji (II. wydanie) 1.00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1.00 „

L. 1.117.
Ogłoszenie konkursu.
Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs, celem obsadzenia w tejże szkole **placnej docentury elementów wyższej matematyki**, z terminem wnoszenia podań do 25 listopada 1900 r.
Do tej docentury przywiązana jest za 4 godziny wykładu w obu półroczach, roczna remuneracya w kwocie 1600 kor. w. a.
Podania o powyższą docenturę wystosowane do c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia we Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej, przed upływem terminu konkursowego.
Lwów, 1 października 1900. 5477
Z Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej.

Jak można odżywić i w zdrowiu wy- chować dzieci, które nie chętnie jedzą?
Należy im dawać żupę z „TORILU” lub inne zupy, jarzyny itp. z **TORILEM**.
Toril jest ekstraktem mięsnym z najlepszego mięsa wołowego — lepszy i tańszy, jak ekstrakty „Liebiga”, oraz z wzmacniających i pożywnych substancji.
Należy wszędzie żądać „Torilu”
Generalny skład dla Austro-Węgrów: **Franciszek MAY**, VIII. Josephstädterstrasse 6, Wiedeń. 3814
CENY TORILU:

1/10 0	1/4 0	1/2 0	1/1 0
Koron 1.30	2.90	5.—	9.50